Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XX. Kraków, piątek 28 maja 1937 Nr. 146

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Niemcy w obliczu groźnej katastrofy

Sensacyjny głos pisma angielskiego

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 27. 5. (C.) Prasa angielska ogłasza ostatnio cały szereg sensacyjnych wiadomości o katastrofalnej sytuacji Niemiec. Szczególne wrażenie wywołał artykuł, ogłoszony w czasopiśmie „Sunday Referee", w którym autor, znany angielski publicysta, Harry J. Greenwall, który wrócił właśnie z dłuższej podróży po Niemczech, pisze:

Hitler znajduje się obecnie w obliczu ciężkiego kryzysu. Dwa najważniejsze wydarzenia ostatniej doby to strajk rolników i odkrycie szeregu afer łapowniczych w partii narodowo-socjalistycznej.

Rolnicy niemieccy oświadczają, iż nie przystąpią do pracy, ponieważ pieniądze, jakie otrzymuje za swe produkty, nie wystarczają na pokrycie ich potrzeb.

W Bawarii — pisze Greenwall — byłem świadkiem niezwykłego podenerwowania i niejednokrotnie słyszałem słowa ostrej krytyki, zwróconej przeciwko narodowemu socjalizmowi. Każdy z kimkolwiek się zetknąłem pytał mnie najpierw, czy mam ze sobą francuskie względnie angielskie pisma. „U nas — powiadają — nie wolno dowiadywać się prawdy".

Brak środków żywności obcym na ogół nie daje się we znaki, w myśl specjalnego rozkazu bowiem aprowizacja hoteli przestrzegana jest bardzo skrupulatnie.

Ktokolwiek uważa, że Niemcy są przygotowane do wojny, jest chyba niespełna rozumu. Niemcy nawet nie mogą wojny rozpocząć, ponieważ znajdują się w obliczu klęski głodowej.

Wielkie znaczenie ma nowa założona partia ludowo socjalistyczna. Jest to jak gdyby front ludowy, w skład którego wchodzi 7 grup politycznych oraz stowarzyszenia katolickie.

Armia niemiecka nie jest prohitlerowska. Jej ideałem nie jest Hitler, ale niemiecka ojczyzna.

Przyjaźń polsko-włoska

potwierdzona deklaracją genewską wsprawie Abisynii

Rzym, 27. 5. PAT. Ambasador R. P. przy Kwirynale dr. Alfred Wysocki odbył konferencję z ministrem spraw zagr. hr. Ciano.

W toku rozmowy, posiadającej serdeczny charakter, stwierdzono ku obopólnemu zadowoleniu *przyjazny rozwój stosunków polsko-włoskich,* czego wyrazem w ostatnich czasach były słowa min. Ciano poświęcone Polsce w mowie wygłoszonej 13 maja w parlamencie faszystowskim, oraz *wczorajsza deklaracja min. Komarnickiego, złożona w Genewie.* Ponadto dokonano obszernego przeglądu bieżących zagadnień polityki europejskiej.

Rzym, 27. 5. PAT. Deklaracja złożona wczoraj na Zgromadzeniu Ligi Narodów przez min. Komarnickiego przyjęta została z widocznym zadowoleniem przez prasę włoską, która sprawozdania z przemówienia tego zamieszcza na widocznych miejscach. Zadowolenie to podzielają również włoskie koła polityczne. Widzą one w deklaracji min. Komarnickiego zarówno gest przyjazny w stosunku do Włoch jak i nowy dowód obiektywizmu i niezależności, której polska polityka zagraniczna dała wielokrotnie wyraz w stosunku do spraw interesujących bezpośrednio Włochy.

Układ turystyczny polsko-włoski

Rzym, 27. 5. PAT. Podpisany tu został układ polsko-włoski dotyczący ruchu turystycznego. Z ramienia Włoch układ podpisał minister spraw zagranicznych Ciano, zaś ze strony polskiej ambasador R. P. przy Kwirynale Wysocki oraz radca ekonomiczny M. S. Z. p. Wszelaki. Celem układu jest uregulowanie spraw turystyki do Włoch przez ułatwienia przy wydawaniu paszportów, czeków turystycznych i bonów hotelowych. Układ wchodzi w życie 16 czerwca br. i będzie obowiązywał do 31 grudnia 1938 r. Stanowi on jedną całość z podpisanym w dniu 18 maja układem handlowym i płatniczym.

Lotnicy niemieccy nie będą straceni

Bajonna, 27. 5. PAT. Biuro prasowe rządu baskijskiego ogłosiło następujący komunikat: Rząd zajmował się sprawą lotników niemieckich, skazanych na śmierć. Rząd nie wykonał wyroku, aby przyczynić się do usunięcia wszystkich motywów, mogących skłaniać kraje faszystowskie do kontynuowania swej interwencji w hiszpańskiej wojnie domowej.

Bilbao, 27. 5. PAT. Brytyjska komisja ekspertów, powołanych do przeprowadzenia ankiety w sprawie udziału obcych w wojnie domowej przystąpiła do przesłuchania wziętych do niewoli lotników niemieckich, oraz do zbadania bomb i materiału wojennego, zdobytego w czasie ostatnich operacyj.

„Zaszczytne" zaproszenie

Warszawa, 27. 5. (A) Warszawskie kierownictwo O. Z. N. zrobiło niespodziankę żydowskim kombatantom. Zarząd związku kombatantów żydowskich otrzymał maniowicie zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystym otwarciu lokalu Ozonu, które się odbędzie w najbliższych dniach.

Zwycięstwo demokracji w wyborach holenderskich

Haga, 27. 5. PAT. Wczorajsze wybory do drugiej izby stanów generalnych przyniosły znaczne zwycięstwo blokowi rządowemu, a porażkę stronnictwom skrajnym. W wyniku tych wyborów, o ile chodzi o większe partie, rzymsko - katolicka partia rządowa otrzymała 31 mandatów (o 3 mandaty więcej, niż w r. 1933), socjaliści — 23 mandaty (zyskali 1 mandat), partia antyrewolucyjna, do której należy obecny premier Colijn — 17 mandatów (zyskała 3 mandaty), komuniści 3 mandaty (stracili 1), ruch narodowo - socjalistyczny in. Musserta — 4 mandaty (w wyborach w r. 1933 ruch ten nie brał udziału), ruch naprawy narodowej nie uzyskał żadnego mandatu i stracił tym samym jedyny swój mandat, zdobyty w r. 1933.

W nowej izbie reprezentowanych będzie 10 partyj wobec 14 w obecnej izbie. We wczorajszych, wyborach zastosowano nową ordynację wyborczą, która przewiduje m. in., że przy składaniu listy kandydatów należy wpłacić kwotę gwarancyjną w wysokości 250 florenów za każdy okręg wyborczy, których jest 18, czyli ogółem 4.500 florenów. W związku z tym z 20 partyj, które wczoraj stanęły do urn wyborczych (w r. 1933 było 54, straciło powyższą kwotę gwarancyjną 10 stronnictw. Kwoty te przypadają na dobro skarbu państwa.

A. ALPERIN

Wystawa paryska — manifestacją na rzecz pokoju

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)

PARYŻ, w maju.

Co za wspaniałe widowisko! Co za niezwykłe wydarzenie!

Kiedy w uroczystym pochodzie kroczyliśmy poprzez aleje Wystawy, czuliśmy, że to historyczna chwila. Międzynarodowe wystawy mają swe przeznaczenie. A tak już bywa, że każda międzynarodowa wystawa we Francji ma miejsce w chwilach przełomowych i jest jak gdyby zapoczątkowaniem nowej politycznej ery.

Obecna Wystawa i w tym względzie zajmuje wyjątkowe miejsce. Symbolem, emblematem tego imponującego dzieła, którego otwarcie właśnie nastąpiło w Paryżu, jest — p o k ó j.

Tuż u bramy honorowej Trocadera, tam gdzie właśnie reprezentowana jest obecnie oficjalna Francja wraz z przedstawicielami 52 narodów, uczestniczących w uroczystym akcie inauguracji, wzniesiony został pomnik pokoju. Wypisane zaś na nim zostało jedno słowo tylko, we wszystkich językach kulturalnego świata, jedno słowo, które jest życzeniem, które jest dążeniem całej cierpiącej ludzkości — p o k ó j.

Ku temu pomnikowi skierowaliśmy wszyscy swój wzrok, kiedy zebraliśmy się obok nowego pałacu Trocadero, na uroczyste otwarcie Wystawy.

Wszystko razem robi imponujące wrażenie. A choć nie wszystkie pawilony zostały wykończone — jest to zresztą kwestia krótkiego czasu — nie mogliśmy już dziś dostatecznie się nadziwić czarującym obrazom. Wybudowane zostało miasto — cud w samym centrum Paryża, w najbardziej malowniczej okolicy, po obu brzegach Sekwany, gdzie zarzucano nowe mosty. Międzynarodowe miasto, o wspaniałych budowlach, o pawilonach 52-ch narodów, z których każdy ma swoisty charakter, ale które wszystkie zlewają się w jedną harmonijną całość. W samym centrum zaś, jak i dookoła pawilonów poszczególnych narodów, podziwiać można różne gmachy, w których zademonstrowane zostanie najpiękniejsze i najlepsze, co stworzył ludzki geniusz, w bezustannym wysiłku upiększania, doskonalenia i ułatwiania życia człowieka na tej ziemi. Wielcy mistrzowie stworzyli dla tej Wystawy ogólną harmonijną ramę, sprojektowali cudowny plan. Dopiero teraz, kiedy się ma przed sobą całość, można należycie ocenić rozmach i szeroki zasięg. „Piękna jak poemat“ — tak wyraził się o Wystawie Leon Blum w swoim orędziu, jakie ogłosił. A jest to może określenie najtrafniejsze.

Miliony ludzi z wszystkich krańców świata podziwiać będą to dzieło i przeżywać będą chwile niezapomnianej rozkoszy. Ale Wystawa ta ma jeszcze głębszy sens, stanowi ona bowiem niejako twierdzę pokoju. Nowa wielka nadzieja świtać dzięki niej poczyna — nadzieja utrzymania i zabezpieczenia pokoju i braterstwa między narodami.

Ci wszyscy, którzy dziś przybyli na inaugurację myśleć musieli chyba o tych smutnych przepowiedniach i prognozach, jakie stawiano na r. 1937. Do niedawna jeszcze oświadczano, że rok ten będzie najbardziej krytycznym okresem dla pokoju światowego, że wybuch straszliwej katastrofy wojennej nastąpić może lada chwilę i nastąpi najpóźniej w miesiącach letnich.

A tymczasem — coś wręcz przeciwnego. W podniosłym nastroju odbyła się cała ceremonia. Tłumnie zebrani goście przyjęli owacyjnie prezydenta republiki Alberta Lebruna i premiera Bluma. Po krótkim zwiedzeniu muzeum współczesnej sztuki nastąpił imponujący pochód po długiej alei wystawowej. Pochód minął najpiękniejsze pawilony i przy Pont d'Iena oficjalni goście łódkami dostali się do mostu Aleksandra III i zebrali się następnie w Grand Palais gdzie odbył się uroczysty akt otwarcia. Tu zaś szczególnie donośnie brzmiały słowa wygłoszone przez generalnego komisarza Wystawy Edmunda Labbé:

— Jest pewne że Wystawa paryska r. 1937 będzie czymś donioślejszym nawet niż konferencja pokojowa... Bardziej aniżeli zebranie czołowych mężów różnych narodów, ta Wystawa będzie potężną manifestacją całej twórczej ludzkości... A jednym z jej największych dobrodziejstw, stanie się fakt, że współdziała ona w zbliżeniu narodów i w postępie idei pokoju!

Zaś prezydent republiki, ogłaszając Wystawę za otwartą, dał wyraz jeszcze następującemu życzeniu:

— Niechaj ta wielka manifestacja jeszcze raz uświadomi ludziom, że nie ma w życiu godniejszej rzeczy, jak wzajemne zrozumienie cierpień i dążeń wszystkich narodów. Nie ma pomyślności bez ustawicznej wymiany tworów materialnych i duchowych. Nie ma szczęścia poza międzynarodową zgodą i pokojem.

Tak to przy otwarciu międzynarodowej Wystawy w Paryżu odbyła się jedna z największych pokojowych manifestacji w Europie, w obecności przedstawicieli 52 różnych narodów.

Teraz Wystawa jest już otwarta. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że cieszyć się będzie tym powodzeniem, na jakie zasługuje. Z dniem każdym nadchodzą coraz liczniejsze zgłoszenia większych grup turystów. Z dalekiej Argentyny wyruszyły już okręty, a na ich pokładzie tysiące gości. Taka sama wiadomość nadeszła już też z Brazylii. Przez pół roku będzie Paryż ośrodkiem zainteresowania całego świata, stanie się prawdziwą Ligą Narodów, jak się wyraził premier Blum.

My wszyscy, tu w Paryżu, jesteśmy pod przemożnym wrażeniem otwarcia Wystawy. Manifestacja zaś, która się tu odbyła wywoła też ten sam oddźwięk na szerokim świecie. Zdumiewająca, wielobarwna, międzynarodowa demonstracja ludzkiej twórczości, braterstwa i harmonii między narodami, miała tu miejsce.

W ostatnim krytycznym roku Leon Blum na politycznym terenie ocalił pokój europejski. To pozostanie jego historyczną zasługą. Oby zaś międzynarodowa Wystawa w Paryżu, która doszła do skutku za jego rządów mogła przyczynić się do utrwalenia na długie lata tego wielkiego dzieła pokoju.

Na ruinach mienia żydowskiego w Brześciu

Warszawa, 27. 5. (A) Do najbardziej poszkodowanych instytucji żydowskich w Brześciu należy tamtejszy Bank Kupiecki. Z kredytów tego banku korzystali prawie wyłącznie brzescy kupcy i handlarze, którzy nie są w stanie wpłacać nawet najmniejszych rat. W związku z tym zwróciła się Centrala Związku Kupców do Jointu z prośbą o udzielenie temu bankowi pożyczki w sumie kilkudziesięciu tysięcy złotych. Warto przy tym zaznaczyć, że sumę taką bank brzeski wpłacił Jointowi dopiero kilka tygodni temu nie przypuszczając, co stanie się w najbliższych dniach. W wyniku konferencji dyr. Kahn przyrzekł tą sprawę załatwić pozytywnie. — Centrala Związku Kupców czyni poza tym starania o uzyskanie specjalnych kredytów dla żydowskich banków w Brześciu.

W związku z wiadomością o ogłoszeniu moratorium dla kupców żydowskich w Brześciu Zarząd Związku Kupców wyjaśnia, że ani jedna hurtownia czy też sklep detaliczny w Brześciu nie starają się wcale o takie moratorium. Kupcy brzescy pragną wszystkie swoje długi spłacić jak najprędzej, chodzi jednak o umożliwienie im prowadzenia dalszego handlu przez niezrywanie z nimi stosunków handlowych oraz przez niecofanie kredytów.

W Brześciu większość sklepów żydowskich jest nadal zamknięta z powodu braku towarów.

W stanie zdrowia kupca Silberberga nastąpiło pogorszenie. Stracił on przytomność i stan jego jest beznadziejny.

„NIE RABOWANO“ — TAK WYGLĄDA W PRAKTYCE

Warszawa, 27. 5. (A) W Słowaczycu jacyś nieznani osobnicy próbowali sprzedać tamtejszym chłopom cenną biużuterię. Miejscowi Żydzi domyślili się, że biżuteria ta pochodzi z rabunku w Brześciu i powiadomili policję, ale „jubilerzy“ już się ulotnili.

Ostatni proces przytycki

Warszawa, 27. 5. (A) W sądzie radomskim odbył się proces, będący już może ostatnim z serii procesów przytyckich. Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Dutkowski oskarżony o udział w zajściach tragicznego dnia 9 marca 1936. Jako świadków poszkodowanych przesłuchano dwa małżeństwa żydowskie. Sąd skazał Dutkowskiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 3 lata.

NAPAD NA KORESPONDENTA PAT NA UKRAINIE

Moskwa, 27. 5. PAT. 25 bm. dokonano na drodze Kijów - Czernihów napadu na korespondenta moskiewskiego Polskiej Agencji Telegraficznej p. Feliksa Haczyńskiego, który jechał samochodem wraz z p. Łagodą urzędnikiem ambasady oraz szoferem. Ranni zostali: p. Łagoda oraz szofer. W związku z tym napadem ambasada RP. w Moskwie natychmiast interweniowała w komisariacie spraw zagranicznych. Do konsulatu R. P. w Kijowie zgłosił się we wtorek pełnomocnik komisariatu spraw zagranicznych i złożył wyrazy ubolewania na ręce konsula polskiego.

Podział Palestyny już przeprowadzony — na mapach...

Jerozolima, 27. 5. ŻAT. Dzisiejszy „Haboker" donosi, że 30 angielskich inżynierów geometrów zakończyło obecnie opracowanie map Palestyny zamówionych przez Komisję Królewską dla dokonania podziału kraju. Mapy te zostały już odesłane do Londynu do Komisji Królewskiej. Jak donosi „Haboker", według opracowanego planu podział Palestyny dokonany będzie w ten sposób, że część żydowskiego kraju obejmie obszar 3 milionów dunamów w Galilei, w tym również obszary górzyste. Oficjalną nazwą kraju żydowskiego będzie Erec Izrael. Reszta okręgów z wyjątkiem Jerozolimy, Betleem i Haify, które będą umiędzynarodowione, połączona będzie z Transjordanią pod władzą Abdullaha. „Haboker" informuje w końcu, że obszary Negewu (południowej Palestyny) pozostaną pod reżimem mandatowym. W tej części kraju, która jest jak wiadomo bardzo mało zaludniona i pod względem gospodarczym zacofana, w dalszym ciągu obowiązywać będzie deklaracja Balfoura, przy czym Żydzi uzyskać mają możność skolonizowania w Negewie obszaru 5 milionów dunamów ziemi.

Znowu petarda w fabryce żydowskiej

Warszawa, 27. 5. (A) Nocy ubiegłej przy ul. Szerokiej rozległ się ogłuszający huk detonacji. W czteropiętrowej kamienicy mieści się mydlarnia, należąca do Jankla Rosenbauma. Dom ten przylega z jednej strony do domu, należącego do żydowskiej gminy wyznaniowej. O godz. 2 w nocy jacyś nieznani sprawcy włożyli w okienko mieszczące się w żaluzji sklepu Rosenbauma petardę, która wybuchła. Przybyłe natychmiast władze bezpieczeństwa ustaliły, że jest to *granat typu wojskowego*. Wskutek wybuchu wypadły dwie szyby, oraz uszkodzonych zostało kilkanaście sprzętów w mydlarni. Policja wszczęła dochodzenia.

Zwolnienie Belgii od zobowiązań lokarneńskich zarejestrowane w Genewie

Genewa, 27. 5. PAT. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał od rządów Francji i W. Brytanii zawiadomienie, że wymiana zdań, jaka odbyła się między sygnatariuszami traktatu w Locarno co do układów, dotyczących zawarcia nowego paktu bezpieczeństwa zachodnio-europejskiego, wykazała, iż z jednej strony Belgia nie pragnie w nowym układzie być gwarantką innych państw, a z drugiej strony, że cztery inne państwa objęte układami gotowe są zgodzić się, aby Belgia nie była w nowym układzie gwarantką innych państw. W związku z opóźnieniem w rokowaniach, dotyczących tego nowego układu uznano za wskazane zwolnić już dzisiaj Belgię z zobowiązań, wypływających z traktatu w Locarno i układów, zawartych 19 marca 1936 r. Odnośna nota, przesłana w tej sprawie rządowi belgijskiemu przez rządy Francji i W. Brytanii została zarejestrowana, stosownie do postanowień paktu Ligi Narodów.

Rządy Francji i W. Brytanii sądzą, że obecne uregulowanie sprawy ułatwi przy współudziale innych zainteresowanych państw rozwiązanie zagadnień, od których zależy tak bardzo pokój w Europie.

SESJA NADZWYCZAJNA — ZAMKNIĘTA

Genewa, 27. 5. PAT. Dziś o godz. 11 rano rozpoczęło się posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów. Dokonano na nim wyboru p. Karola de Visschera (Belgia) na stanowisko sędziego Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Poza tym zajęto się sprawą ustalenia terminu zwołania jesiennej sesji Zgromadzenia. Pierwotnie istniał projekt odroczenia terminu zebrania się Zgromadzenia do ostatnich dni września, jednak wobec sprzeciwu Danii i Norwegii ustalono, że Zgromadzenie zbierze się dnia 13 września.

Na tym nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi Narodów została zamknięta.

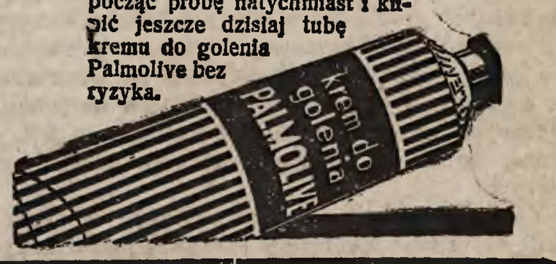
Kontratak wojsk rządowych pod Bilbao

Bilbao, 27. 5. PAT. Korespondent Havasa donosi, że powstańcy kontynuowali zaciekłe ataki na pozycje rządowe pod Ghibiarri i San Pedro przy poparciu lotnictwa, artylerii i czołgów. Wojska rządowe stawiały energiczny opór, lecz w godzinach popołudniowych wyższe dowództwo poleciło zmienić niektóre pozycje. O godz. 19-ej dnia 26 bm. oddziały rządowe podjęły silny kontratak, którego wyniki nie są jeszcze znane.

* * *

Andujar, 27. 5. PAT. Korespondent Havasa donosi, że baterie przeciwlotnicze wojsk rządowych strąciły wczoraj po południu trójmotorowiec pawstańczy, przetlatujący nad liniami rządowymi na drodze do Espiel.





CZŁONKOWIE 17 RODZIN PANUJĄCYCH NA BALU POKORONACYJNYM

Londyn, 27. 5. PAT. Angielska para królewska wydała wczoraj w pałacu Buckingham drugi bal po koronacji. Z okazji 70 rocznicy urodzin królowa Mary była obecną na balu, otoczona swymi synami. W balu wzięli udział członkowie 17 rodzin panujących, m. in. król Egiptu, grecki następca tronu ks. Mikołaj, książę i księżna Hesji, książę i księżna Sziezibu, arabski następca tronu, następca tronu Szwecji z małżonką i emir Jemenu Hussein.

WYNIKI LIGOWE

Kraków: Wisła — Cracovia 1:1.

Łódź: Pogoń — Ł. K. S. 0:0.

Warszawa: Warszawianka — Garbarnia 5:4.

Mały felieton

Madagaskar

W „Robotniku" czytamy:

Komisja międzyministerialna, która udała się na Madagaskar w celu zbadania możliwości kolonizacyjno-osadniczych, wróciła do kraju po trzech latach, z opracowanym bardzo szczegółowo sprawozdaniem, które mieściło się w 28 skrzyniach i wymagało specjalnego wagonu bagażowego.

Komisja zbadała Madagaskar wzdłuż i wszerz, a prace je znalazły wyraz w sprawozdaniu, które podzielono na 16 części. A więc: Madagaskar pod względem geograficznym, Historia Madagaskaru, Bogactwa naturalne Madagaskaru, Rolnictwo na Madagaskarze, Fauna i flora Madagaskaru, Klimat Madagaskaru, Kryzys na Madagaskarze, Zagadnienie mniejszości narodowych na Madagaskarze, Madagaskar w epoce Odrodzenia, Złoty wiek Madagaskaru, Konstytucja na Madagaskarze, Emancypacja kobiet madagaskarskich, Elektryfikacja i radiofonizacja Madagaskaru. Przemysł i handel Madagaskaru, Moralność Madagaskaru, a wreszcie Import i eksport Madagaskaru.

Ze sprawozdania tego wynika, że w Europie mamy zupełnie spaczone pojęcie o tej wyspie, że wcale nie grasuje tam ani żółta febra, ani beri-beri, ani szkorbut; natomiast grasuje tam kryzys, który dzięki przewidującym zarządzeniom władz, osiągnął już dno kryzysu, a dzięki dalszym zarządzeniom, dno to stale się pogłębia.

W sprawie imigracji Żydów z Polski królowa kilkakrotnie zapewniła komisję, że gotowa jest przyjąć wszystkich polskich Żydów i tylko Żydów i wyłącznie Żydów, i to bez różnicy wieku, płci, stanu i t. d.

Komisja, rzecz prosta, nie śmiała zapytywać królowej, skąd to upodobanie do Żydów, bo ostatecznie panującym także wolno mieć swoje gusty i swoje kaprysy. Co więcej, królowa zaznaczyła, że każdemu Żydowi z Polski gotowa dać na zagospodarowanie się na Madagaskarze po 1000 dolarów oraz po złotym zegarku z łańcuszkiem.

Wszelako jeden z pośród żołnierzy królowej zdradził przed komisją tajemnicę upodobania królowej do Żydów. Oto w narodzie jest coraz większe niezadowolenie z rządów. Umysły fermentują. W kraju jest źle, a lud zaczyna mówić o detronizacji Jej Królewskiej Mości. Gdyby na Madagaskarze byli Żydzi, sprawa niezadowolenia odrazu znalazłaby rozwiązanie. Zwaliłoby się wszystką winę na Żydów, a królowa, tudzież Rząd Jej Król. Mości miałby zapewniony spokój na długie, długie lata.

W sprawozdaniu jednak tego nie ma, to też gdy zaczęto ogłaszać wyjątki ze sprawozdania komisyjnego, oraz warunki, jakie królowa Madagaskaru ofiaruje Żydom, w obozie t. zw. narodowym z początku zapanowała konsternacja, ale już nazajutrz prasa prawicowa wystąpiła z ostrym atakiem na planowaną emigrację.

„Kto za nich będzie podatki płacił?" — grzmiał jeden dziennik, domagający się, by Żydzi z Madagaskaru wpłacali co miesiąc do Polski podatek obrótowy, dochodowy, lokalowy etc.

Drugi dziennik wprost domagał się, by Żydom nie pozwolono wyjechać, a wysłano na Madagaskar wyłącznie Polaków, którzy udowodnią, że babki ich nie były aryjkami. Za dobrze tam jest, byśmy mieli tak dobry kęs Żydom darować.

„Dezercja z pola walki" — grzmiał trzeci dziennik.

Młode oenery i stare endeki na gwałt szukają wśród swoich antenatów kawałka Żyda, by zyskać niezbędne kwalifikacje do wyjazdu na Madagaskar, do otrzymania 1000 dolarów oraz złotego zegarka z łańcuszkiem.

Tymczasem królowa nalega i zapytuje, kiedy przybędzie pierwszy transport żydowski, młode zaś oenery ustawili pikiety przy mieszkaniach żydowskich, które mają pilnować, by ani jeden Żyd nie uciekł z Polski.

Królowa zapewne zwróci się do Ligi Narodów.

ULTIMUS.

ŻYCIE POLITYCZNE

Prof. Bartel czy gen. Sosnkowski?

Prasa opozycyjna, zastanawiając się nad tym, co może grozić rządowi gen. Składkowskiego, dochodzi do wniosku, że żywotowi rządu obecnego nic właściwie narazie nie grozi. Najwyżej w najbliższych tygodniach może on przejść lekką rekonstrukcję. Mimo to nadal lansowane są pogłoski na temat nowego typu rządu.

Mówi się o konieczności zastąpienia „rządu urzędniczego", jak niektórzy nazywają gabinet prem. Składkowskiego, przez rząd polityków. Jedni marzą o koncentracji żywiołów nacjonalistycznych, drogą porozumienia prawicy obozu legionowego z obozem narodowym, inni o sformowaniu się demokratycznego środka przez zespolenie liberałów legionowych z opozycyjnymi stronnictwami centrowymi.

Jedna i druga forma rządu byłaby próbą wprowadzenia do władzy polityków, wprawdzie nie związanych ze sobą, ale stykających się niegdyś na różnych platformach. Gdy zwolennicy koncepcji rządu demokratycznego wymieniają nazwisko prof. Bartla, jako kandydata na premiera, to zwolennicy koncentracji żywiołów nacjonalistycznych wysuwają gen. Sosnkowskiego, który cieszy się dużym mirem w środowiskach prawicowych.

Zdaje się jednak — pisze „Goniec Warszawski", że te obie koncepcje stanowią pobożne życzenia różnych polityków, którym się zdaje, że sprawa koncentracji żywiołów, toczących do niedawna ze sobą zaciętą wojnę jest łatwa. Wprawdzie zawziętość wojujących stron znacznie osłabła, ale dużo jeszcze czasu upłynie, zanim obie strony zejdą się i zaczną mówić w sposób rzeczowy o nowych formach rządu. Zanim do tego dojdzie, nic nie grozi rządowi gen. Składkowskiego.

Gdy jest mowa o możliwości rekonstrukcji gabinetu, warto przypomnieć, że koła nacjonalistyczne, szukając następcy dla znienawidzonych przez siebie ministrów Świętosławskiego i Poniatowskiego, desygnowały w swoim czasie na te stanowiska prof. Witolda Staniewicza a to z tej tylko racji, że prof. Staniewicz ustąpił właśnie ze stanowiska rektora uniwersytetu Stefana Batorego.

W odpowiedzi na to prof. Staniewicz zamieścił w „Kurierze Wileńskim" oświadczenie, że podał się do dymisji ze stanowiska rektora, ponieważ osiągnął swój cel, a mianowicie uspokojenie nastrojów na uniwersytecie. W sprawie lansowanych pogłosek o objęciu przez niego stanowiska w rządzie prof. Staniewicz oświadczył, że zamierza obecnie poświęcić się tylko pracy naukowej i pedagogicznej.

W kuluarach Sejmu

„Słowo" ogłasza następujące plotki na temat pierwszego posiedzenia Sejmu:

„Nikt nie oczekiwał niespodzianek na pierwszym posiedzeniu. Wiadomym było z góry, że rząd nie zabierze głosu, a tym samym, że nie będzie dyskusji. Większe zainteresowanie budziły już komisje, szczególnie komisja oświatowa, w której gwałtownie szukano referentów dla nowelli p. Świętosławskiego i drogiej sercu sen. Sieroszewskiego ustawy o PAL. Nic więc nie przeszkadzało rozmowom kuluarowym i pogawędkom w bufecie. Można było odróżnić dwie grupy posłów, z których jedna udzielała informacyj, wyjaśnień i oświetlała sytuację polityczną, a druga pilnie słuchała, ażeby móc zawieźć na prowincję trochę „autentycznych wiadomości". Do pierwszej grupy należą oczywiście ci posłowie, którzy stale przebywają w Warszawie. Otoczony więc był przez posłów senator Galica, wódz sektoru wiejskiego, poseł Hoppe, poseł Łazarski, który wysuwa się obecnie na czoło grupy ludowej, organizator O.Z.N. w białostockiem, poseł Freyman drugi sekretarz sektoru wiejskiego obok p. Birkenmayera. Konferowano bez przerwy z poszczególnymi członkami prezydium parlamentu. Zjawienie się pułk. Sławka, jak zawsze, zwróciło uwagę wszystkich. Wielu posłów podbiega do pułk. Sławka, ażeby się przywitać, inni oddają mu głębokie ukłony. Pułkownik Sławek jest leaderem parlamentu, każdy jego rozkaz będzie wykonany, kto wątpi niech przyjdzie do parlamentu zobaczyć jakim szacunkiem i jaką czcią otoczony jest przez swych kolegów parlamentarnych.

Co było tematem tych rozmów? Oczywiście rząd. Czy ma szanse dotrwania do jesieni? Krytykowano min. Świętosławskiego, Kwiatkowskiego i Poniatowskiego, przepowiadając upadek pierwszemu za 6 mies. Ogromne wrażenie zrobił pobyt marszałka Rydza w gościnie u „Arkonii". Nastroje prawicowe w parlamencie rosną jeszcze bardziej po tym geście marszałka. Naprawiacze robili wrażenie rozbitego stada kuropatw.

Posłowie z prowincji domagali się przede wszystkiem informacji o O.Z.N., jakie są plany, kiedy będzie statut, jak pracuje płk. Kowalewski, czy gabinet O.Z.N. przyjdzie w jesieni czy dopiero na wiosnę 1938 r.? Po raz pierwszy zjawiła się w Sejmie liczna grupa urzędników z biur O.Z.N. w celu przeprowadzenia rozmów z posłami. Ministerstwa oprócz ministrów, reprezentowało szereg urzędników niższych rangą. Można dzisiaj powiedzieć, że każdy minister ma już swego łącznika z parlamentem i stara się pilnie orientować w nastrojach. Czyż to też nie odznaka, iż rząd coraz bardziej liczy się z parlamentem i że głos ul. Wiejskiej w życiu państwowym ma coraz większe znaczenie. Oby tylko nie brakło posłom energii, śmiałości i stanowczości".

Co było na zjeździe delegatów Legionistów

W uzupełnieniu wiadomości o Zjeździe Legionistów podajemy jeszcze następujące szczegóły: Nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów trwał zaledwie cztery godziny. Wzięło w nim udział około 40 osób, a mianowicie członkowie komendy naczelnej, prezesi okręgów i po jednym delegacie z każdego okręgu. Zjazd odbyty w tak ścisłym gronie, składającym się wyłącznie „z góry legionowej" nie mógł przynieść żadnych niespodzianek. Obrady uznano właściwie za poufne, tekstu przemówień ani marsz. Śmigłego Rydza, ani płk. Koca nie podano do wiadomości. O zjeździe ukazał się jedynie krótki, w urzędowym stylu utrzymany, nic nie mówiący, komunikat półurzędowej „Iskry". Poza tym pewne szczegóły przedostały się do wiadomości publicznej drogą prywatną.

Obradom przewodniczył i zagaił je naczelny komendant Związku, płk. Adam Koc. Następnie zabrał głos marsz. Śmigły-Rydz wygłaszając krótkie przemówienie.

Powtórnie zabrał głos płk. Koc, wygłaszając obszerne przemówienie, w którym nakreślił przede wszystkim dotychczasowe wyniki prac organizacyjnych O.Z.N. Stwierdził, że w pracach tych napotkał wiele przeszkód, głównie z powodu „niecierpliwej natury Polaków" oraz, że niejednokrotnie znajdował się „pod obstrzałem ciężkich zarzutów". Zarzucano mu, że naśladuje wzory obce, czy też, że porzucił ideologię marsz. Piłsudskiego.

Jakby uprzedzając możliwe zarzuty, jakie mogłyby być wysunięte w związku z obsadą stanowisk kierowniczych w O.Z.N., płk. Koc stwierdził, że obecna obsada O.Z.N. ma charakter tymczasowy, oraz, że błędy w doborze tej obsady są nieuniknione i mogą się zdarzać jeszcze przez czas dłuższy.

Jeśli chodzi o plany na najbliższą przyszłość, to wysiłki organizacyjne zwrócone będą przede wszystkim na koła robotnicze i na młodzież. Sprawy robotnicze traktowane były dotychczas fragmentarycznie, a obecnie kierownictwo obozu przechodzi do planowego ich opracowania.

Zagadnienie młodzieżowe jest bardzo trudne. Wciąż istnieje jeszcze stały konflikt między młodymi a starymi. Legioniści i peowiacy żyją do dziś dnia głównie wspomnieniami historycznymi, a myślą kategoriami z roku 1914 i 1920.

W dyskusji poruszana też była sprawa udziału marsz. Śmigłego-Rydza w komersie „Arkonii" i w związku z tym wysunięto pewne wątpliwości. W sprawie tej odpowiadał płk. Miedziński podnosząc, iż dotychczasowe metody postępowania w stosunku do młodzieży muszą być zmienione, że należy zrozumieć i wczuć się w jej pragnienia i dążności.

Kiedy wyjdzie pismo O. Z. N.?

Jak podaje Agencja „Echo", sprawa wydawania w czerwcu dziennika organu O. Z. N., nie jest narazie aktualna. Pismo takie ma dopiero ukazać się prawdopodobnie na jesieni, w każdym razie nie wcześniej aż zostaną zorganizowane wszystkie okręgi O. Z. N.

Święto dziennikarzy krakowskich

Dalszy ciąg obchodu jubileuszowego

Kraków, 28 maja.

Wczoraj odbył się w Krakowie dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych, z okazji 25-lecia istnienia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości była uroczysta akademia w sali Rady m. Krakowa.

W pięknie udekorowanej i rzęsiście oświetlonej sali zasiedli liczni reprezentanci władz z wicewojewodą dr Małaszyńskim na czele, przedstawiciele wyższych uczelni, świata naukowego i literackiego, liczni delegaci Syndykatów Dziennikarskich z całej Polski oraz dziennikarze krakowscy.

Po zaintonowaniu pieśni przez chór „Echa" zagaił akademię prezes red. dr Józef Flach, witając licznie przybyłych gości. Z kolei zabrał głos prezydent miasta dr M. Kaplicki, który wygłosił następującej treści przemówienie:

Wielce Szanowni Państwo!

Miło mi, jako gospodarzowi miasta, powitać w murach starego Krakowa przedstawicieli prasy. Przyjechaliście, by wspólnie z krakowskimi dziennikarzami uczestniczyć w 25-letnim jubileuszu ich zawodowej organizacji. Pragnę, abyście się Państwo czuli się gośćmi całego Krakowa!

Witam Was tym serdeczniej, bo doceniam i rozumiem na jak ważnym posterunku służby publicznej straż trzymacie. Przeciętny obywatel przeważnie patrzy na świat i ocenia wypadki tak, jak to czyni dziennik, który czyta. Świadczy to wymownie o ogromnym znaczeniu, ale i o wielkiej odpowiedzialności moralnej i społecznej za drukowane słowo.

Wiem, że związki dziennikarskie, wśród których Syndykat Krakowski jest pierwszą, najstarszą organizacją — reprezentują nie tylko interesy zawodowe swych członków, ale przede wszystkim wysoko dzierżą sztandar honoru dziennikarskiego. Że całą swoją powagą strzegą rzetelnego informowania, a w rezultacie kształtowania zdrowej, polskiej opinii.

Dlatego też składam szczere gratulacje Syndykatowi Dziennikarzy Krakowskich, z okazji jego ćwierćwiekowej działalności. W ciągu niej Syndykat zdobył niejedną chlubną kartę. Życzę przy tym serdecznie dalszej, najbardziej owocnej pracy.

Wielce Szanowni Państwo! Raz jeszcze pragnę podkreślić radość, że Kraków ma możność gościć Was w swoich murach. I to właśnie w okresie, gdy wczoraj zainaugurowaliśmy doroczne „Dni Krakowa".

Naszym gorącym pragnieniem jest, byście te chwile spędzili wśród nas jak najmilej. By do Waszych serc przemówił stary, historyczny Kraków. Ale byście także odczuli Kraków tętniący nowym, pełnym życiem. — I powiedzieli o tym ze szpalt swych pism — całej Polsce!

Po przemówieniu prezydenta miasta, red. dr Flach przedstawił dzieje i rozwój Syndykatu Krakowskiego. Odczytano w dalszym ciągu liczne depesze, wśród których na pierwszym miejscu depeszę od wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. Imieniem władz, organizacji i związków przemawiali liczni reprezentanci, przy czym jako pierwszy zabrał głos wicewojewoda krakowski dr Małaszyński.

Po akademii odbył się wspólny obiad w Sali Tetmajerowskiej, po którym goście podejmowani byli w lokalu Syndykatu Krakowskiego lampką wina. Wieczorem goście zwiedzili wystawę Artura Grotgera oraz byli obecni na widowisku regionalnym w kinoteatrze „Uciecha". Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna kolacja.

Złóż datek na rzecz ofiar brzeskich

Dr. Ezriel Carlebach

PŁK. WEDGEWOOD INTERPELUJE...

I.

Płk. Wedgewood interpeluje...

Interpeluje w sprawie p. Samuela Nedivi, który chcąc wysłać depeszę do swej żony w Safedzie, wszedł do urzędu pocztowego w Ramallah i napisał telegram hebrajskimi literami, a wówczas poproszono go, aby wystawił go literami łacińskimi... Interpeluje, dlaczego podczas iluminacji na cześć rabi Szymona Ben Jochaja, najpierw odprawiano modły wieczorne i dopiero po półgodzinnej przerwie rozpoczęto uroczystoś'ci... Interpeluje, dlaczego przewieziono brytyjskie oddziały wojskowe z Haify autobusem arabskim, a nie żydowskim...

Atoli interpelowany pozostaje niewzruszony. Jest nim minister. Angielski minister kolonii. Ma on oczywiście poważniejsze troski. Zarządza on również innymi koloniami. I ma na głowie ważniejsze sprawy, — jest wszakże członkiem gabinetu i wyraża swe zapatrywanie na wszystkie zagadnienia rządowe. A kiedy zaprząta się jego uwagę dniami, tygodniami i miesiącami tak „ważnymi" problemami, kiedy skłania się go do wysłania telegraficznych zapytań do Wysokiego Komisarza w Jerozolimie z żądaniem przesłania raportu, kiedy zamęcza się go ciągle zagadnieniami Palestyny w znaczniejszej mierze, aniżeli zagadnieniami wszystkich kolonii razem wziętych, miałby prawo chociażby raz być — nieuprzejmy.

Lecz nie, przeciwnie. Skoro Wedgewood interpeluje, — minister odpowiada. Bardzo uprzejmie. Ba, nawet po koleżeńsku. Jak gdyby odpowiedź na interpelację sprawiała mu specjalną przyjemność.

Odpowiada nie oficjalnie, nie dyplomatycznie, nie z przymusem, — odpowiada serdecznie.

Oto naprzykład ubiegłego tygodnia ujmuje znów pióro i na blankiecie ministerialnym pisze własnoręcznie. I tak oto pisze:

— Mój drogi Joe!

W związku z Twą interpelacją w parlamencie w sprawie rabunku trzody w kolonii Micpeh, odpowiadam obecnie co następuje...

A list kończy tymi słowy:

— Interpeluj, mój drogi Joe. Oddany Ormsby Gore (sekretarz J. K. Mości do spraw kolonii).

Czytamy, i nie może się nam pomieścić w głowie:

— Z jakiej przyczyny? — Dlaczego minister nie został wyprowadzony z równowagi? — I dlaczego nie rozlegają się gwizdy w parlamencie, kiedy Wedgewood podnosi się ze swego miejsca i w czasie najgorętszej dyskusji interpeluje w sprawie depeszy palestyńskiej? — A jest najistotniejsza: Wedgewood jest wszakże posłem, wybranym w pewnym okręgu wyborczym. Jako poseł winien wszakże w pierwszym rzędzie bronić interesów swych wyborców i referować ich lokalne problemy. Jakże się to dzieje, że angielscy wyborcy pozwalają swemu posłowi, by otrzymał w parlamencie przydomek „poseł palestyński"? — Dlaczego wyborcy angielskiego miasteczka prowincjonalnego dopuszczają do tego, by ich reprezentant tak zaniedbywał swój okręg wyborczy i w zupełności poświęcił się — sprawom syjonizmu? Chyba musi utracić zaufanie wyborców, ów wieczny interpelant?

Jakże jest rzeczą możliwą, że rok w rok — pułkownik Wedgewood interpeluje, a major — minister odpowiada?

II.

Jest to rzeczą możliwą, ponieważ okręg wyborczy płk. Wedgewooda nie jest miastem, lecz stanowi własność prywatną. A Wedgewood nie jest nazwiskiem, lecz nazwą — instytucji.

Starej, prastarej instytucji.

A osobliwa to instytucja. Nie jest to majątek ziemski, ani siedziba szlachty, lecz — fabryka.

Jest to fabryka, składająca się z czterech budynków dokoła wielkiego podwórza. W pierwszym budynku produkuje się porcelanę. W drugim — wyroby gliniane. W trzecim — ceglę. W czwartym — tradycję.

Stoją tam dwa wielkie piece. Od dwustu lat. A obok pieców — warsztaty i odlewy. Od dwustu lat. A przy warsztatach i piecach stoją ludzie. Także od dwustu lat. Ludzie, którzy od dwustu lat noszą te same imiona, mają te same oblicza, stoją na tych samych miejscach i wykonują te same ruchy — od świtu do nocy. Oczywiście, jednostki umierają. Ale natychmiast przybywają inni, dzieci, o tych samych imionach, tych samych obliczach i wykonują tę samą pracę. Ludzie się zmieniają, ale nie dokonywują się tutaj żadne zmiany. Od dwustu lat.

Podobnie dzieje się w czwartym budynku, gdzie zasiada administracja, zarząd tradycji. Zasiada on w obszernej sali przy potężnym biurku. Siedzą tam dwaj mężowie, dwaj bracia. Jeden z nich zwie się Joe, a drugi — Frank. Zawsze tak samo, z pokolenia na pokolenie. Wzdłuż ścian wznosi się muzeum. Stoją tam najpiękniejsze wyroby dziadów i pradziadów, „Joe'ów" i „Franków". W muzeum nie ma wiele modeli. Wedgewoodowie wyrabiali zawsze takie same doniczki, takie same talerze, takie same kubki. Nie zmieniono nawet barw. Wedgewoodowie polubili barwę błękitną. A błękit ich słynny jest w całej Anglii i Ameryce, a nazywa się błękitem wedgewoodowskim.

Obok zabudowań płynie rzeczka. A nad nią

JOZEF ROTH

HISTORIA NOCY 1002

6)

Zanim wszedł, miał zamiar wybrać owych szesnaście przewidzianych przez etykietę kobiet. Teraz jednakże, gdy je oglądał, poczuł niezadowolenie, niesmak, jakiego jeszcze nie znał; niesmak wprost potężny. Po raz pierwszy nasunęła się szachowi myśl, że te kobiety miały serca, ludzkie serca; że niektóre z nich są matkami jego dzieci. Przypomniał sobie nagle, że ta lub owa kobieta przyjmowała go i ściskała z prawdziwą serdecznością. Rozkazał kobietom powstać. Starsze, brzydkie i tłuste, próbowały ramionami zasłonić zwisające, ciężkie piersi. Młode, smukłe, ze świeżymi, sterczącymi piersiami, stały prosto, pełne podniecającej i wyraźnej pewności siebie, że oto one są piękne, podczas gdy ich siostry są brzydkie. Szacha ogarnęła nienawiść do wyprostowanych, młodych i dumnych kobiet. Tupnął nogą w ziemię. Wszedł eunuch.

— Wybierzesz szesnaście najstarszych i najgrubszych! — rozkazał szach. — Pojadą ze mną! — Powiedziawszy to cicho, podniesionym głosem odezwał się do kobiet: „Niechaj wystąpi szesnaście najpiękniejszych!

— Najstarszych! — powtórzył szach cicho do eunucha.

Eunuch szedł wzdłuż szeregów. Wskazującym palcem dotykał pleców kobiet. Występowały z szeregów, jedna po drugiej. Miały żółte, czerwono szminkowane, biało pudrowane i gąbczaste twarze. Wyglądały jak szesnaście sióstr eunucha. Dobroduszna murzynka, w której rozwichrzonych włosach widoczne już były srebrne tysiąckrotnie poskręcane włoski, wzbudziła w sercu szacha jakieś odległe wspomnienia, smutne i słodkie jednocześnie. Podszedł do niej, pogłaskał jej twarde, szeleszczące włosy, jej miękki, tłusty zwisający podbródek.

— Czy znałem ciebie? — zapytał.

— Panie! — rzekła kobieta i nic więcej.

— Czy masz dzieci? — zapytał.

— Dwoje, panie!

— W jakim wieku?

— Osiemnaście i siedemnaście!

— Do mojej przybocznej gwardii! — rzekł szach do eunucha.

Poczem opuścił harem, nie rzuciwszy już na kobiety ani jednego spojrzenia.

ROZDZIAŁ III.

Wydawało mu się nagle, że ma przed wyjazdem bardzo wiele jeszcze, nieskończenie wiele do załatwienia. Rozkaz bezwzględnego pośpiechu w lot pochwyciły baczne uszy wielkiego wezyra i ministrów, gotowych każdej chwili spełnić najfantastyczniejszy kaprys władcy. Uszy te błogosławiły dzień, w którym szach nie powziął jakiegoś nowego postanowienia. Tym jednak razem osłupienie większe było niż zazwyczaj Czy zdąży się zawiadomić posła we Wiedniu, że szach postanowił odwiedzić cesarza? I co by tu zrobić, ażeby odpowiedź przyszła na czas? Ani wielki wezyr, ani żaden z ministrów nie zdołał dostać się przed oblicze władcy. Snać czuł szach, że jego decyzja stworzyć musi różnorodne trudności. Istniały, niestety, inne suwerenne kraje. Istnieli, niestety, posłowie. Istniały formalności. Szach bał się formalności. Od czego zresztą miał wielkiego wezyra i ministrów? Ich zadaniem było w czyn wprowadzać jego postanowienia.

„Władca pakuje swoje rzeczy" — nie znaczyło to, oczywista, że szach własnoręcznie pakował rzeczy. Szach przypatrywał się tylko z dziecinnym zachwytem, jak służba jego — olbrzymie chłopiska o szerokich torsach, falujących muskułach i potężnych dłoniach — zwijała dywany, podnosiła ciężkie, masywne kufry, wkładała do środka szaty, szable, lance, wielkie lichtarze ze złota i srebra; trzy ostatnie skrzynie napełniono orderami; były to podarki dla egzotycznych ludzi Europy.

(C. d. n.)

wznosi się most. A przez ten most przejeżdżają na koniach codziennie o godz. 7-mej rano Wedgewoodowie. Od dwustu lat. W miasteczku nastawia się zegary na tę godzinę.

Żyjący dzisiaj Wedgewood pisze o tym w swej książce: „Dzieci jeżdżą za swymi ojcami na małych „ponys“. Kiedy urastają i wracają z Cambridge i wstępuje do fabryki, — wtajemnicza się w ich tajniki produkcji prawdziwej porcelany, porcelany Wedgewoodów i wysyła się do odbiorców cyrkularze, że prawnuk lub pra-prawnuk założyciela fabryki „przejął jego obowiązki“ i za niedługo odwiedzi osobiście odbiorcę. Odebranie zamówienia od jakiejś firmy jest jakoby udekorowaniem jej — orderem“.

Mieszkańcy miasteczka nie rozumieją, jak można nie pracować u Wedgewoodów. Mieszkańcy miasteczka nie mogą zrozumieć, że można by wybrać do parlamentu kogo innego, aniżeli Wedgewooda.

Nie czyni różnicy, do jakiej partii przystąpi Wedgewood danej generacji. Byli między nimi konserwatyści, liberałowie i socjaliści. Byli między nimi tacy, — jak np. dzisiejszy Wedgewood, — którzy, wybrani jako liberałowie, wystąpili z partii i wstąpili do innej. Nie odgrywa to żadnej roli. W miasteczku zawsze wybór padnie na „master Joe“, tego spośród dwóch braci rodziny Wedgewoodów, który zostanie wyznaczony na polityka.

Ba, w miasteczku nie odbywają się nawet wybory. Od dziesiątków lat. Ponieważ żadna partia nie wysuwa kontrkandydata. Mieszkańcy i tak wybiorą — Wedgewooda. Pocóż więc fatygować wyborców do urny?

III.

Możnaby z tego wnioskować, że Wedgewoodowie są — szlachcicami.

Byłby to jednak błędny wniosek.

Posiadają oni wprawdzie prastarą tradycję. Ale tradycję demokratyczną.

Nie oznacza to jednak, że zawsze byli dobrodusznі wobec swych pracowników, że nigdy nie podkreślali swego szlachectwa. Nie, nie byli szlachcicami. Nie odgrywali oni nigdy większej politycznej roli. Nie wydali spośród siebie lordów, natomiast wytworzyła się u nich tradycja odstępców, buntowników.

O jednym z ich pradziadów głosi wieść, że zakupywał obszary w różnych okręgach wyborczych, by we wszystkich posiadać prawo wyborcze i móc głosować przeciw rządowi (a za zniesieniem ustawy o niewolnictwie). O dziadku Wedgewooda wiadomo, że zwykł on był odczytywać swym robotnikom podczas przerwie obiedniej — pisma Darwina. Bohaterami wielu generacji Wedgewoodów byli: Kossuth, Garibaldi i Franklin.

Jeśli przez dwa wieki posiada się zapatrywania sprzeciwiające się przyjętej „opinii“, wytwarza się tradycja nietradycyjności. Oznaką szlachectwa staje się — brak szlachectwa.

I wtedy można sobie pozwolić na większy upór w parlamencie. Mandat bowiem jest pewny. Nie można utracić zaufania wyborców. Nie musi się poddawać dyscyplinie partyjnej — jest się bowiem — instytucją.

Takim jest również nasz Wedgewood. Jest on członkiem Partii Pracy, lecz nie podlega jej dyscyplinie, jst on samodzielnym, „niezależnym“ posłem. Głosuje wedle swego zapatrywania.

I wybiera sobie „idee fixe“, jaka mu odpowiada. Przez długie lata manią jego była — reforma agrarna. W Anglii jest to specjalnie poważny problem, ponieważ właściciel dóbr posiada obszary nie tylko na wsi, lecz w mieście. Tworzy on dzielnice nędzy, posiada olbrzymi wpływ na ceny środków spożywczych. Nasz Wedgewood wytaczał w parlamencie każdy wypadek pokrzywdzenia kogokolwiek przez właścicieli dóbr w całej Anglii. I w toku dyskusji na najrozmaitsze tematy występował Wedgewood ze swym „caeterum censoo“...

Następnie opanowała go mania uznania Rosji. Wydelegowano go tam z ramienia ministerstwa wojny celem zbadania kwestii, czy Anglia winna potajemnie popierać „białych“, walczących przeciw bolszewizmowi. Uznał on wówczas, że należy odmówić im poparcia. I aczkolwiek decyzja w Londynie zapadła nie po jego myśli, to jednak przez sześć długich lat domagał się uznania Rosji!

A obecnie stał się zwolennikiem syjonizmu. Wedgewood brał udział jako ochotnik w wojnie burskiej, Wedgewood walczył pod Gallipoli i napisał na ten temat niezwykle ciekawe wspomnienia), Wedgewood był brytyjskim urzędnikiem administracji w Transwaalu, miał więc dość sposobności zapoznania się z taktyką Anglii w koloniach, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. Mógłby więc cieszyć się reputacją „speca“ od spraw syjonistycznych.

Nie posiada on jednakże takiej reputacji. Ma natomiast reputację — Wedgewooda. Dziwaka. Człowieka, który może sobie na to pozwolić.

Wolno mu być nudziarzem. Wolno mu zamęczać ministra swymi interpelacjami. Nie przeszkodzi mu w tym ani partia ani wyborcy.

Jest on najbardziej niezależnym członkiem parlamentu angielskiego.

IV.

Płk. Wedgewood interpeluje...

Nie zawsze interpeluje rozsądnie. Nie zawsze wynika z tego korzyść dla nas.

Ale nigdy nie interpeluje na nasze zlecenie. Jest samodzielny. Jego sumienie, jego umiłowanie syjonizmu skłania go do interpelowania. Nie zamierza on może prowadzić polityki syjonistycznej. Chce natomiast — przypominać, chce zawsze napominać.

Płk. Wedgewood mógłby sobie obrać inny przedmiot zainteresowania. Mógłby naprzykład występować w obronie dręczonych zwierząt. Mógłby interpelować w parlamencie w sprawie każdego dozorcy, który dręczy swego psa... Wybór jego padł jednak na syjonizm i dlatego interpeluje w sprawie każdego Araba, który jest nam wrogiem.

Musimy jednak być wdzięczni wyborcom z fabryki porcelany Wedgewooda, którzy wysyłają do parlamentu „posła palestyńskiego“. Wysyłają go oni bowiem na rachunek własnych bliższych interesów.

I rozumiemy obecnie stosunek wszystkich ministrów do „naszego“ posła. Rozumiemy już życzliwy stosunek ministrów do „drogiego Joe'a“...

Pobłażliwy uśmiech na ustach ministra oznacza: „Nie mam innej rady, — Tobie muszę odpowiedzieć. Ty możesz sobie pozwolić na zamęczanie mnie twymi interpelacjami... Jesteś wszakże — instytucją w parlamencie. Nie posiadasz wprawdzie żadnego wpływu. Żadna partia cię nie wysłucha, a żaden rząd nie weźmie sobie do serca twych słów. Ale — odpowiedź ci się należy. Ponieważ odpowiadanie na te interpelacje jest wszakże — tradycją“.

Płk. Wedgewood interpeluje, a mjr. minister odpowiada — oto tradycyjne intermezzo parlamentarne. Od dwustu lat...

Tradycja może być absurdalną, ale nie wolno jej zlikwidować.

Skuteczna akcja antyfaszystowska we Francuskiej Afryce Północnej

Algier, 27. 5. ŻAT. W Algierze odbył się drugi kongers „Międzyfederalnej ligi dla walki z rasizmem i antysemityzmem“ w obecności licznych delegatów z francuskiego Maroka, Oranu, Algieru, Constantine i Tunisu. Kongresowi przewodniczył prezes paryskiej Ligi do Walki z Antysemityzmem Bernard Lecache. Kongres był prawdziwym triumfem *sprawy zwalczania propagandy rasistowskiej we Francuskiej Afryce północnej*. Na kongresie wysłuchano referatów o społecznej, gospodarczej i kulturalnej odbudowie ludności muzułmańskiej. Wszyscy mówcy — prawie wyłącznie muzułmanie z różnych miejscowości — najostrzej potępili agitację rasistowską, którą usiłują rozpowszechniać faszyści i narodowi socjaliści. W jednej z uchwalonych rezolucji kongres wypowiedział się przychylnie o projekcie premiera Bluma w sprawie przyznania obywatelstwa francuskiego muzułmanom, którzy posiadają znajomość pisma, mają zasługi dla Francji lub w czasie wojny światowej służyli w armii francuskiej. Po zamknięciu kongresu odbył się w obecności około 2000 słuchaczy wielki wiec propagandowy. Szczególne gorące owacje wiec zgotował Bernardowi Lecache i szejkowi el-Okby, który jest wybitnym przewódcą religijnym muzułmanów północno - afrykańskich. Muzułmanie algierscy wydali bankiet na cześć uczestników kongresu przeciwrasistowskiego. Bernard Lecache bawił w posiadłościach francuskich w Afryce Północnej około 4 miesięcy Wystąpił on z przemówieniami na blisko 100 wiecach, znajdując wszędzie entuzjastyczne przyjęcie ze strony ludności muzułmańskiej, żydowskiej i europejskiej.

Odszkodowanie dla ofiar rozruchów palestyńskich

Londyn, 27. 5. ŻAT. Na ostatnim posiedzeniu Izby Gmin poseł Wedgwood zgłosił do ministra kolonij interpelację z zapytaniem, czy i w jakiej postaci wypłacono lub ma się wypłacić odszkodowanie kolonistom z Mizpeh, którym Arabowie w dniu 10 marca porwali 98 sztuk doborowego bydła — jedyne źródło utrzymania tych kolonistów. W odpowiedzi minister Ormsby - Gore przypomniał, że w swoim czasie złożył już wyczerpujące wyjaśnienia o okolicznościach kradzieży, o krokach, podjętych celem ujęcia sprawców i o przyznanej kolonistom pomocy rządowej. — Wedgwood: Czy minister przypomina sobie, że w odpowiedzi swej stwierdził, iż poszkodowani którym zabrano jedyne źródło utrzymania, mają otrzymać odszkodowanie w postaci oprocentowanej pożyczki 30 f. szt.? Czy minister nie rozważy wniosku przyznania im odszkodowania bardziej odpowiedniego? — Ormsby - Gore: Cała sprawa odszkodowania będzie jeszcze rozważana. Nie mogę wyprzedzać rozstrzygnięcia zasadniczego przy omawianiu wypadków poszczególnych. Jest to, rzecz jasna, sprawa nader ważna. Dowiaduję się od Wysokiego Komisarza, że koloniści w Mizpeh nie są w biedzie. Kwestia odszkodowania nie może, oczywiście, być omawiana czy rozstrzygnięta przed zapoznaniem się z całokształtem sytuacji w Palestynie, to zaś będzie możliwe dopiero po trzymaniu raportu Komisji Królewskiej.

—✕—

Wydział lekarski Uniw. Hebrajskiego w budowie

Jerozolima, 27. 5. ŻAT. Na Górze Scopus przystąpiono do budowy głównego gmachu instytutu im. Nathana Ratnoffa przy wydziale lekarskim Uniwersytetu Hebrajskiego. Koszta preliminowane na 30.000 f. szt., będą pokryte w 7.000 przez U. H., zaś resztę dostarczyć ma żydowsko - amerykański komitet lekarzy. Instytut im. Ratnoffa będzie przeznaczony dla dokształcania lekarzy praktykujących, którzy za jego pośrednictwem będą mogli zapoznać się stale z ostatnimi zdobyczami medycyny w różnych dziedzinach. Przy instytucie uruchomione będą laboratoria dla badań nad chorobami raka, higieną i bakteriologią, chemią lekarską i badań nad hormonami. Badania prowadzone będą ze szczególnym uwzględnieniem spotykanych w Palestynie i na Bliskim Wschodzie chorób tropikalnych i podtropikalnych.

ŻYDZI POLSCY W SERCU AFRYKI

(Od naszego specjalnego wysłannika do krajów Afryki)

NAIROBI, w maju.

Droga z hotelu mojego do centrum miasta nie jest daleka; trwa około 15 minut spacerowym krokiem, odbywam zatem drogę tę pieszo, pomimo że co kilka minut kursuje po linii tej autobus, mający stale prawie dwie trzecie wolnych miejsc. Droga do miasta prowadzi wzdłuż alei drzew palmowych, nie odczuwa się zatem zmęczenia pomimo silnie grzejącego słońca na wysokości przeszło 2.000 metrów.

Im bardziej się zbliżamy do miasta, tym więcej sklepów hinduskich. Chwilami ma się wrażenie jakoby Hindusi opanowali tu cały handel. Wkońcu znajdujemy się w nowoczesnej europejskiej dzielnicy handlowej, odznaczającej się wielkimi i nader luksusowymi magazynami, jakich nie powstydziłby się Paryż ani Londyn. A wszędzie samochody, ustawione po obu stronach ulicy. Później dowiedziałem się, że w Nairobi jest około 3.000 Europejczyków i 4.000 samochodów. Samochód stał się tu w pełnym tego słowa znaczeniu przedmiotem codziennego użytku.

Obok biura podróży Coocka ustawionych jest kilka autobusów. Wielki kolorowy afisz oznajmia, że dziś popołudniu wyrusza większa wycieczka do dżungli, do owych niezgłębionych lasów, gdzie lwy, zebry, żyrafy, bawoły i wszelkiego rodzaju dzicz pędzi swobodne niczym nie zmącone życie.

Na popołudniową herbatkę wpadam do kawiarni Torrsa. Najelegantszy lokal w mieście, urządzony z pełnym luksusem. Na parkiecie trzy wysokie, chuderlawe Angielki, które tańczą z partnerami, o jedną conajmniej generację młodszymi od nich. Nie mam dla tego dancingu najmniejszego zainteresowania i zapytuję czarnego „boy'a":

— Czy są u was w mieście Żydzi?

Boy wskazuje palcem na pannę przy telefonie. Tak, ona wie o tym napewno, że są Hebrew's w mieście, istnieje pono nawet bożnica żydowska, trudno jej jednak wskazać konkretnie na jakiegoś Żyda, gdyż tu wszyscy biali mówią jednakowo po angielsku, nikomu zaś nie przychodzi na myśl pytać kogokolwiek o jego religię...

Więcej szczęścia z pobieraniem informacyj miałem u fryzjera, który jak to bywa na całym świecie podczas golenia pierwszy rozpoczął rozmowę ze mną, chcąc się dowiedzieć czy przyjechałem do Nairobi z zamiarem osiedlenia się tu i czy nie zechciałbym częściej korzystać z jego usług. Pomocnik fryzjera o rysach wybitnie semickich podaje mi też pierwszy adres do Żyda polskiego w Nairobi.

Taksówką zajeżdżam pod wskazany mi adres. Auto zatrzymuje się przed willą, otoczoną dość rozległym ogrodem.

— Czy tu mieszka p. M.? — zapytuję młodą panią zjawiającą się na progu domu.

— Owszem, to mój mąż. Proszę, niech pan pozwoli do nas...

Wchodzę do salonu. Na stole ustawiony jest tradycyjny lichtarz piątkowy z zapalonymi świecami. Dopiero w tej chwili przypominam sobie, że zapada piątkowy wieczór. Po kilku minutach wchodzi również pan M. i rozmowa toczy się już po żydowsku. Od razu dowiaduję się, że w Nairobi istnieje gmina żydowska licząca około 300 dusz, w tym znaczna ilość Żydów z Polski pochodzących.

Synagoga niedaleko.

Wraz z p. M. udaję się do bożnicy, gdzie poznaję również wielu innych Żydów. W dalekiej tej mieścinie w głębi Afryki odczuwam nagle jakąś swojską atmosferę. Synagoga nie wielka, zbudowaną została przed dwudziestu kilku laty w stylu historycznej bożnicy w Pradze czeskiej. Tu jest właściwie centralny punkt, gdzie się stykają Żydzi z Nairobi. Tradycyjną kolację piątkową muszę już spożyć w domu państwa M.

Wiadomość o przybyciu Żyda z Polski rozniosła się lotem błyskawicy wśród will żydowskich w Nairobi, u państwa M. zebrało się wkrótce sporo Żydów polskich, przeważnie młodzi ludzie a wieczór spędziliśmy w nader miłej i interesującej atmosferze.

Pierwsze pytanie, które zadawałem obecnym, było:

— W jaki sposób dostaliście się tutaj? Kto naprowadził was na myśl osiedlenia się w kraju, o którym w Polsce prawie że nic nie wiedzą? Kto was tu sprowadził?

Z niezwykłem zaciekawieniem czekam na odpowiedź.

P. M., mężczyzna w wieku lat trzydziestu kilku, opowiada o sobie:

— Pochodzę z Warszawy. Byłem pomocnikiem krawieckim, nie widziałem jednak dla siebie przyszłości w kraju. Wyczekiwanie przez długie miesiące na pracę w sezonie działało na mnie deprymująco i wówczas już postanowiłem za wszelką cenę wydostać się w szeroki świat i szukać tam egzystencji dla siebie. Drogą przez Londyn dostałem się do Argentyny. Przyjechałem tam jednak właśnie w czasię kryzysu. Nie było mi dobrze. Gdy pewnej soboty bawiłem w Montevideo, w jednym z tamtejszych kin demonstrowano obraz o życiu w Afryce. Widziałem obrazy z Kenyi, Nairobi spodobało mi się. Pomyślałem sobie, Kenya to młody kraj, który znajduje się na początku rozwoju, tam powinna się znaleźć możność egzystencji również dla mnie. W kilka miesięcy później pracowałem już w Nairobi w swoim zawodzie. Moja żona wyspecjalizowała się w modzie damskiej i wspólnie, po pewnym czasie otworzyliśmy zakład na pryncypalnej ulicy. Jesteśmy w kraju tym lat 11, klimat nam odpowiada i wogóle zadowoleni jesteśmy ze swego losu. Zarabiamy, oszczędzamy i pamiętamy też o bliźnich w Polsce. Gdyby tu przybyło tylko trochę więcej Żydów z Polski nie czulibyśmy się tak osamotnieni.

Gospodarze oraz licznie zebrani goście chcieliby po kolei dowiedzieć się jak najwięcej szczegółów o obecnym życiu w Warszawie. Siostra pani M. przybyła wraz z mężem dopiero dwa lata temu. Mieszkali na Lesznie 27. Sąsiedzi, którzy pochodzą również z Warszawy, mieszkali na Ogrodowej. Wymieniają różne nazwiska, może przypadkowo dowiedzą się czegoś bliższego o dawnych znajomych. A p. K. którego rodzice mieli restaurację „drukarską" przy ul. Nowolipie 42, prosi mnie przede wszystkim o pozdrowienie drukarza Kloga w Warszawie, z którym łączyły go bardzo przyjacielskie stosunki.

Na aparacie radiowym, ustawionym w salonie, odbiera się doskonale muzykę cygańską z Budapesztu. Zapytuję, czy nie udałoby się uzyskać odbioru z Warszawy. Informują mnie, że nie. Żydzi polscy w dalekiej Afryce mają też żal do Polskiego Radia, że nie rozbudowuje krótkofalowej stacji i nie nadaje programów zamorskich, jak to czynią wszystkie prawie państwa europejskie. Wszak Finlandię nawet odbrze się odbiera w Afryce, tylko jakoś Warszawy nie można złapać. i to nawet na wielkich aparatach.

Wracamy jednak do poprzedniego tematu.

K. został sprowadzony przez krewnego. W Polsce pracował przez jakiś czas w branży futrzanej. Trudno jednak było o utrwalenie egzystencji w tej branży. Napisał do szwagra, który po krótkim czasie nadesłał mu kartę okrętową oraz potrzebne papiery. Rozumie się, że K. przyjechał do Kenyi bez żadnych funduszów. Zmienił tu zawód, pracuje jednak od pierwszej chwili. Po dwuletnim pobycie w Kenyi bilans p. K. jest następujący: Własne, ładnie urządzone mieszkanie, własny warsztat pracy oraz 60 funtów oszczędności w banku, nie wliczając oczywiście tych kilkudziesięciu funtów, które w ciągu dwóch lat pobytu jego w Kenyi przesłał rodzinie w Polsce.

— Dlaczego nie przyjeżdża do nas więcej Żydów? — zapytuje p. K. — tu można naprawdę bez większych trudności zainstalować się, a poważniejszych trudności imigracyjnych u nas przecież niema... (O realnych możliwościach emigracji do Kenyi napiszę w jednym z następnych listów — Sz. G.)

Najbardziej interesującą osobą, którą owego wieczora poznałem w domu państwa M., jest niewątpliwie ten dwudziesto-kilkuletni młodzieniec, którego obecni nazywali całkiem po prostu po imieniu: Jack. Pozostawmy go zatem przy tym imieniu.

Dżek nie mieszka w Nairobi, nie znosi miasta. Dżek jest „managerem" (administratorem) firmy pewnego Irlandczyka w odległości około 20 mil od Nairobi. Przez 5 dni w tygodniu Dżek pracuje na fermie, gdzie ma pod swą ręką około 400 czarnych robotników i robotnic. Żyje w jaknajlepszej komitywie z czarnymi i zdołał już nawet świetnie opanować ich język „swahili". Obchodzi się z czarnymi jak z braćmi, przez co zdobył ich zaufanie i nie ma życzenia „menagera", którego by nie spełnili. Właściciel fermy przekonał się, że Dżek zasługuje na zaufanie, jakim go darzy, pozostawia mu zatem zupełnie wolną rękę administrowaniu gospodarstwem obejmującym około 4.000 morgów bardzo urodzajnej ziemi. Dżek zarabia też bardzo ładnie. Mieszkanie oraz pełne utrzymanie ma na fermie, poza tym miesięczna jego gaża wynosi 25 funtów. W piątek wieczór Dżek przyjeżdża na week-end do Nairobi, spędza sobotę i niedzielę wraz ze znajomymi, urządza też często „wycieczki do lwów" w lasach dokoła Nairobi, bywa czasem na dancingu u Torrsa i ma oczywiście zawsze do dyspozycji samochód swego gospodarza. Na osobiste jednak potrzeby nie wydaje Dżek w miesiącu więcej aniżeli 5 funtów, wobec czego każdego pierwszego składa w banku 20 funtów. W ciągu półtora roku pobytu jego w Kenyi zebrała się już wcale pokaźna sumka, a marzeniem Dżeka jest zebrać tyle pieniędzy, by mógł zakupić fermę na własność. Przy wielkich ułatwieniach, jakie rząd kolonialny Kenyi czyni europejczykom w nabywaniu ziemi, jest zupełnie prawdopoodbne, że za rok albo dwa najdalej Dżek będzie już panem na własnych śmieciach... To zaś byłoby szczytem wszystkich jego marzeń, i wówczas sam uważałby siebie za najszczęśliwszego człowieka na świecie.

— Czy pochodzi pan z rodziny rolniczej? — zapytuję Dżeka.

Ten roześmiał się. Mój ojciec — opowiada — zajmuje się handlem drzewem w Górze Kalwarii, a gdybym ja szedł po tej samej drodze, po której kroczy większość młodzieńców żydowskich w moim mieście rodzinnym. Siedziałbym dziś napewno w jesziwie albo na dworze cadyka z Góry Kalwarii i czekałbym, by wyswatano mi bogatą narzeczoną. W domu rodzicielskim miałem całe utrzymanie, ale ja chciałem się usamodzielnić. Cieszę się, że udało mi się cel ten osiągnąć w Kenyi. To prawda, czasami tęskni się do tej Góry Kalwarii i chciałoby się zobaczyć tych wszystkich, których się tam pozostawiło, ale może znajdzie się też wolny czas dla urządzenia kiedyś wycieczki do Góry Kalwarii...

Do późnej nocy przeciągnęła się ta nader sympatyczna pogawędka w domu państwa M. Udajemy się następnie na spacer po parku w tę spokojną, bezszelestną noc afrykańską.

Mówi się o różnych sprawach, Dżek jednak wsz

za ciągle do swego:

— Błogosławioną jest ziemia w tym kraju. Gdzie się człowiek zwraca, wszędzie coś wyrasta. Ten oto Żyd — wskazuje Dżek w kierunku jednej z will — zasadził dokoła willi różnego rodzaju warzywa, a sądzi pan, że nie wydają plonów po kilka razy do roku? Ziemi jest tu bardzo wiele, biali ludzie tu jednak sami nie pracują na roli praca czarnego człowieka jest bowiem tak tania, że nie opłaca się z nim konkurować. Zadaniem białego człowieka tu jest organizacja pracy, a kto się z zadania tego dobrze wywiązuje, ten ma zapewnioną przyszłość!... — twierdzi Dżek z pewnością siebie.

— A gdzie pan, panie Dżek, tego wszystkiego się nauczył? — zadaję mu ostatnie moje pytanie te go wieczora.

— Tu na miejscu, zapewniam jednak pana, że sprawiało mi to mniej trudności aniżeli czasami jakaś zawiła kwestia w Gemarze!..

SZ. GOTTLIEB.



PIĄTEK, 28 MAJA

Kraków 6.30 Aud poranna 7.10 Kilka informacyj 7.15 Aud. dla poborowych 7.35 Muzyka 8 Aud. dla szkół 11.30 Aud. dla szkół: „Płynie Wisła" aud. muz. 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.05 Koncert łódzkiej ork. salonowej 12.40 a) dziennik południowy b) „Zielarstwo w Polsce" pogad. 13 Pieśni majowe 14 Lok. wiad. gosp. 14.05 Muzyka 15 z Warsz. wiad. gosp. 15.15 Muzyka 15.55 Dokąd jechać w święto? 16 „Życie kulturalne Krakowa" w opr. dr. J. Dobrzyckiego 16.10 Wiad. z dnia... 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Muzyka salonowa w wyk. kwartetu Rozgłośni Krakowskiej 17 „Nauka w Rosji współczesnej" odczyt 17.15 Recit. fortep. L. Muenzera 17.50 „Encyklopedia mówiona" pod red. inż. St. Broniewskiego 18 Pogad. aktualna 18.10 z Warsz. Poradnik sport. 18.16 Poradnik lok. sport. 18.20 Muzyka 18.45 Program 18.50 Ochrona zwierząt domow. przed plagą much 19 „Tajemniczy przyjaciel" opow. z książki J. Kaden - Bandrowskiego „Miasto mojej matki" 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Fragment operowy 20 XII pogad. prof. L. Kamieńskiego 20.15 Muzyka 20.45 Dziennik wiecz. i pogad. aktualna 21 Koncert Pomorskiego Tow. Muz. 22.30 Miłość w czwartym wymiarze, skecz J. Fuchsówny 22.45 Muzyka taneczna.

Warszawa 6.30 p. Kraków 16 Film, plastyka, architektura 16.10 Pogad. społeczna 16.15 p. Kraków 23 Płyty.

Lwów 6.30 p. Kraków 15.30 Lwowskie wiad. bież. 15.35 Młodzież lwowska przed mikrofonem 15.55 Informator turystyczny 16 Program 16.05 Płyty 16.15 p. Kraków 18.20 Pogad. gospodarcza 18.30 Płyty 18.40 „Kobieta w biurze", pogad. 18.50 p. Kraków 23 Muzyka.

Katowice 6.30 p. Kraków 13 Koncert życzeń 13.58 Wiadom. giełd. 14 p. Kraków 15.35 Chwilka społeczna 15.40 Lekcja jęz. polskiego 15.55 Płyty 16.15 p. Kraków 16.30 Koncert chóru, 17 p. Kraków 18.20 „Jak spędzić święto?" 18.25 Płyty 18.45 Program 18.50 Pogad. 19 p. Kraków.

Łódź 6.30 p. Kraków 13 Płyty 14.57 Łódzkie wiad. giełd. 15 p. Kraków 15.40 „Jak spędzić święto?" 15.45 Płyty 16.15 p. Kraków 18.20 Muzyka salonowa 18.50 „Skagerrak, echo wielkiej wojny", M. Zydler 19 p. Kraków.

PROGRAM ZAGRANICZNY

Wiedeń 17.35 Aud. muzyczna 19.30 Pieśni z całego świata w wyk. Deli Lipińskiej 20 „Podróż pana de Perrichon" — komedia Labiche'a 22.20 Muzyka rozrywkowa.

Mediolan 19 Muzyka rozrywkowa 21 „Wesele Figara", opera Mozarta.

Londyn Reg. 11.30 Muzyka lekka 18 Koncert 20.15 Londyński festival muzyczny dyr. Toscanini.

Praga 15 Koncert 19.25 „Rusałka" — opera Dworzaka.

Wieża Eiffla 20.30 Koncert symfoniczny.

Sztokholm 19.30 Koncert solistów 20.10 Słuchowisko 22 „Carmen", opera Bizeta akt III i IV.

Dr Oskar Fuchs

Najbogatszy człowiek, który nigdy się nie śmiał

„Pan Bóg dał mi pieniądze. Sądzę, że zdolność robienia pieniędzy jest takim samym darem niebios jak instynkt dla sztuki, muzyki i literatury, jak talent lekarza i wychowawcy. Wierzę, że jest moim obowiązkiem zarabiać pieniądze i wciąż więcej pieniędzy, by ich używać dla dobra bliźnich w zgodzie z nakazem sumienia".

Słowa te włożył jakiś dziennikarz w usta Rockefellera. Jest rzeczą mało prawdopodobną, by sam Rockefeller je wypowiedział, po pierwsze ponieważ uporczywie nie przyjmował dziennikarzy, po drugie, ponieważ on, który poza biblią i kuponami niczego nigdy nie czytał, nie miał żadnego stosunku do sztuki i nauki. „Gdyby Izak Newton nie był człowiekiem uczonym, zjadłby jabłko, które spadło na ziemię, a nie stwierdziłby w ten sposób prawa ciężkości". „Człowiek, który chce mieć powodzenie, nie musi znać ani chemii ani fizyki; może augażować ludzi, którzy te przedmioty znają, powinien studiować cyfry i tylko cyfry". „Mało mam zaufania do człowieka, który troskliwie układa swe plany na papierze". Człowiek, który coś podobnego powiedział, nie może być posądzony o myśli sformułowane na samym wstępie.

Pewne jest jednak to, że Rockefeller uważał eksploatację nafty dla swej korzyści jako formę prawa nadanego przez Boga, jako narzucone mu przez jego Boga posłannictwo. Rockefeller miał umysł na prawdę twórczy i sprostać mógł wszelkim zadaniom, jakie życie wysuwa. Cechowała go zdolność, granicząca z genialnością, w orientowaniu się w sytuacji gospodarczej, którą potrafił dzięki niezmordowanej pilności w całej pełni wykorzystać, oraz charakter, albo jak się Nietzsche wyraził, rytm odpowiedni dla każdej epoki życiowej. W roku 1915 odmówił subskrybowania pożyczki wojennej, motywując odmowę tym, że od lat 25 wycofał się z wszystkich interesów, ale wyasygnował 70 milionów na cele pomocy ofiarom wojny w Europie, rzuca do kosza wszystkie listy z prośbą o pomoc, ale ofiarowuje 700 milionów na instytucje filantropijne całego świata. Prawie się nie uśmiechał, a nigdy się nie śmiał; co roku odbywała się na jego rozkaz rada familijna Rockefellerów, na której nigdy się nie zjawiał. Każdy jego występ na arenie publicznej był troskliwie przygotowany. Nie miał żadnych przyjaciół, a sam siebie określił słowami, że „nie jest dobrym towarzyszem". Oszczędzał swe noce, z wyjątkiem czwartków, kiedy uczęszczał na zebranie towarzystwa biblijnego. Posiadał imponującą „attention to little". Nie zmarnował ani jednej kropli nafty, żadnego nitu, żadnego szpuntu. Kobiety nie interesowały go, miał bowiem tylko jedną kochankę: pieniądze! Trzymał się zdala od wszelkich zabaw i alkoholu i w swej „księdze głównej" notuje dokładnie wszystkie wydatki i dochody.

Przez 40 lat nazwisko Rockefellera było najbardziej znienawidzone. Związane z nim było wszelkie pojęcie wyzysku, okrucieństwa, oszustwa i korupcji. Teodor Roosevelt nazwał go gwałcicielem prawa, Bryan, należący do tego samego kościoła co Rockefeller, domagał się kilkakrotnie dla niego więzienia, generalni prokuratorzy sześciu stanów żądali jego aresztowania, a Tołstoj wyraził się, że nie powinien u niego pracować żaden uczciwy człowiek.

Powoli słabła ta nienawiść. Później jeden z dzienników urządził ankietę o nim. a rezultatem tej ankiety było to, że go nazwano jednym z najpoważniejszych ludzi Ameryki. Dzień jego urodzin obchodzono jako wydarzenie, nad którym gazety nie przechodziły do porządku dziennego.

Zmiana w osądzeniu Rockefellera nie wynikła z jego zmiany — on mimo wszystkich procesów i kampanii przeciwko niemu prowadzonych pozostał tym samym człowiekiem — zmieniła się tylko metoda propagandy, której używano bądź to, by go zohydzić, bądź by go apoteozować. Mniejsi i więksi jego konkurenci, hołdujący przestarzałym metodom i usiłujący pozyskać dla siebie prasę i polityków, skoncentrowali wszystkie swe wysiłki by stworzyć system propagandy, nie pozostający w tyle za nowoczesnymi zdobyczami w tej dziedzinie.

Dlatego wciąż zmienia się jego obraz w przebogatej literaturze w języku niemieckim i angielskim, jemu poświęconej. I tak roztrząsa się w książce „Gods Gold. The story of Rockefeller and his times", następujące pytania: „Czy Rockefeller był uczciwym człowiekiem? Jaki był jego największy czyn dla ludzkości? Kiedy i jak najbardziej skrzywdził ludzkość?"

W historii, opisującej nam genezę wielkich majątków, Rockefeller wytrzymać potrafi konkurencję ze wszystkimi innymi. Nie robił jak np. Astor interesów z Indiami i tych interesów nie ułatwił hojnym szafowaniem alkoholu. Aczkolwiek ta metoda nie we wszystkich wypadkach była jednakowa, w najrzadszych tylko wypadkach bogactwo zawdzięcza swe pochodzenie nowemu systemowi prowadzenia przemysłu i handlu, jak to miało miejsce u Rockefellera. Można rozmaicie o nim myśleć musi się go jednak nazwać jednym z największych geniuszów gospodarczych, ponieważ wskazał nowe drogi dla handlu i produkcji, naśladowane potem we wielu innych dziedzinach na świecie całym.

Rockefeller posiadał prawie prorocze jasnowidzenie o wartości nafty dla obecnej i przyszłej epoki. Wybór środków prowadzących do urzeczywistnienia jego celów nie sprawiał mu żadnych skrupułów. Pieniądz nie miał dla niego żadnego zapachu, a nawet nafta, która mu przynosiła pieniądze, nie miała dlań żadnego zapachu. Robienie pieniędzy uprawiał z jakąś namiętnością patologiczną. Poważną jednak część swego majątku poświęcił celom filantropijnym, służąc i w tej dziedzinie jako wzór. (tłum — si)

Rozwój przemysłu żydowskiego w Palestynie

Jerozolima, 27. 5. ŻAT. W dniach od 15 do 27 czerwca odbędzie się w Haifie wielka wystawa, która zobrazuje osiągnięcia przemysłu i rolnictwa żydowskiego w Palestynie. Wystawa odbędzie się pod protektoratem Związku Przemysłowców Żydowskich w ramach akcji popularyzacji Toceret-ha'Arec.

Jerozolima, 27. 5. ŻAT. W wyniku pertraktacyj między delegatami rabinatów Jerozolimy, Tel-Awiwu i Haify, a zarządem wielkiej fabryki cementu „Nesher", cementownia ta odtąd nie będzie czynna w dni sobotnie.

Muzeum Bialika i teatr „Habimy" w Tel-Awiwie

Tel - Awiw, 27. 5. ŻAT. W domu Ch. N. Bialika odbyło się zebranie kilkudziesięciu pisarzy, nauczycieli i działaczy społecznych, na którym opracowano plan utworzenia w Domu Bialika ośrodek kultury, w którym znajdzie się Muzeum Bialika, biblioteka i klub pisarzy i artystów. Uroczyste otwarcie ośrodka nastąpi w trzecią rocznicę po zgonie wielkiego poety, dnia 21 Tamuz (30 czerwca).

Tel-Awiw, 27. 5. ŻAT. Prace dokoła budowy gmachu teatru „Habima" wznowione będą jeszcze w ciągu bież. miesiąca. W wyniku przeprowadzonej ostatnio zbiórki na ten cel w Tel - Awiwie i Haifie zasilono fundusz budowy o dalszych 1500 f. szt. W najbliższym czasie akcja zbiórkowa kontynuowana będzie w innych miastach i w koloniach. Spodziewają się, że już za pół roku nowy gmach będzie oddany do użytku „Habimy".

Emigracja do Australii

Berlin, 27. 5. ŻAT. Hilfsverein der Juden in Deutschland ogłosił następujące ostrzeżenie: Od pewnego czasu wzmogło się zainteresowanie możliwościami emigracji do Australii. Nie ulega wątpliwości, że w Australii istnieją pewne możliwości imigracyjne dla osób, dysponujących pewnym kapitałem, zwłaszcza jeśli posiadają znajomość określonego fachu i wystarczającą znajomość języka angielskiego. Należy jednak jaknajbardziej stanowczo przestrzegać przed udaniem się do Australii z wizą turystyczną, z tym żeby na miejscu czynić konieczne starania o uzyskanie zezwolenia na stały pobyt w Australii. Droga ta tylko bardzo rzadko prowadzi do upragnionego celu i w znakomitej większości wypadków naraża tylko zainteresowanych na stratę pieniędzy i czasu. Kto pragnie emigrować do Australii, winien zwrócić się do powołanych żydowskich organizacji emigracyjnych o szczegółowe informacje. W każdym razie pamiętać należy, iż nie wolno wyjeżdżać do Australii bez ważnego zezwolenia na pobyt stały.

Przegląd gospodarczy

Kontrola wystaw

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zauważyło, że niejednokrotnie wystawy, urządzane w ostatnich czasach na terenie Państwa, nie stoją na właściwym poziomie i nie wykonywują całkowicie swych zadań, określonych w przepisach obowiązujących.

W związku z tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło Izbom przemysłowo handlowym zbadanie zagadnienia wystawowego i opracowanie zasad postępowania przy rozpatrywaniu wniosków w sprawie urządzania wystaw, przy czym powinny być uwzględnione momenty następujące:

1) Kwalifikacje petentów, ich fachowość, wyrobienie, znajomość życia gospodarczego, dotychczasowa działalność na polu wystaw i targów.

2) Poparcie ze strony zainteresowanych przemysłów. Ma to szczególnie ważne znaczenie dla wystaw branżowych, które powinny skupiać możliwie największą ilość firm z danej branży. Przed wydaniem opinii Izba powinna dokładnie zorientować się co do stanowiska branży wobec projektowanej wystawy.

3) Podstawy finansowe. Jest rzeczą niezbędną, aby organizator wystawy na pokrycie początkowych kosztów organizacji i propagandy miał własne środki finansowe, odpowiadające zakresowi i charakterowi projektowanej wystawy (chodzi o uniknięcie kosztów organizacji i propagandy z wpływów za stoiska).

4) Warunki lokalowe i forma ekspozycji. Jest koniecznością, aby wystawa posiadała siłę atrakcyjną dzięki swym walorom zewnętrznym i aby treść wystawy była zawarta w odpowiedniej formie.

Handel artykułami włókienniczymi

Obroty w detalicznym handlu branży włókienniczej uległy w kwietniu poprawie i w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego wzrosły o ca. 10%. Głównym artykułem sprzedaży były jedwabie i materiały podszewkowe, w pewnym stopniu również i wełny. Jednak zapotrzebowanie na ten rodzaj towaru nie miało takich rozmiarów, jak przewidywali kupcy, tak że magazynom, bogato na sezon zimowy i wiosenny zaopatrzonym w pełny asortyment artykułów wełnianych pozostały dosyć znaczne ich zapasy, w których zamrożona została spora część kapitału obrotowego przedsiębiorstw.

Towary te tracą przy tym na wartości, ponieważ wychodzą z mody i co za tym idzie w roku przyszłym będą z konieczności wyprzedawane po tzw. cenach wyprzedażowych, nieprzekraczających zazwyczaj ceny kosztu własnego.

Handel obuwiem

W detalicznym handlu obuwiem obroty w kwietniu były znacznie mniejsze niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Wpłynęła na to chłodna deszczowa pogoda, na skutek której wstrzymywano się z kupnem obuwia typu lżejszego o charakterze wiosennym czy letnim, co normalnie ma już miejsce w tym okresie.

Ceny utrzymywały się prawie bez wahań na poziomie poprzednim, chociaż w niektórych wypadkach wykazywały nieznaczną zwyżkę.

Obrót złotem na cele przetwórcze, naukowe i lecznicze

Koncesja Dewizowa wydała okólnik, zawierający warunki, na których będzie się odbywała sprzedaż oraz kupno złota w kraju na cele przemysłowo-przetwórcze, naukowe i lecznicze.

Część pierwsza okólnika poświęcona jest kwestii sprzedaży złota, przy czym wymienione są instytucje, firmy lub osoby, którym z tytułu ich zajęć będą mogli sprzedawać złoto rafinerzy złota na zasadzie udzielonych im przez Komisję Dewizową zezwoleń. Część druga okólnika poświęcona jest warunkom, na których rafinerzy oraz złotnicy mogą nabywać złoto. Część trzecia okólnika mówi o obowiązku prowadzenia rejestrów rozchodu złota przez osoby i firmy, sprzedające złoto.

W związku z wydaniem omawianego okólnika przestał obowiązywać okólnik Komisji Dewizowej Nr 10 z dn. 13 maja 1936 r.

Złoża naftowe w Jugosławii

W dolinie Sawy, blisko linii kolejowej Sid—Zagrzeb, odkryto zboża naftowe, które jak przypuszczają sfery fachowe mają być bardzo bogate. — Bliższych szczegółów na razie jeszcze brak. Poszukiwania nafty przeprowadzało Jugosłowiańskie Towarzystwo Górnicze S. A. wspólnie ze znanym koncernem naftowym Standard Oil Co z New Jersey.

„Dał każdy, nawet najbiedniejszy"

Dalsze ofiary na odbudowę Brześcia

Nieprzerwanym strumieniem płyną coraz to dalsze ofiary na rzecz Żydów poszkodowanych podczas zajść w Brześciu nad Bugiem. Ze wszystkich stron wpływają do naszej Administracji mniejsze i większe datki na odbudowę zrujnowanych warsztatów pracy żydowstwa brzeskiego. Datkom towarzyszą niekiedy wzruszające listy, które świadczą wymownie o tym, jak głęboki oddźwięk znalazła w społeczeństwie żydowskim podjęta przez nasze Wydawnictwo akcja zbiórkowa.

Oto jeden z otrzymanych przez nas licznych listów:

Jesteśmy do głębi wzruszeni, czytając na łamach „Nowego Dziennika" o ostatnich wypadkach w Brześciu nad Bugiem. My wiemy jak ciężko jest teraz naszym braciom w Brześciu. Przecież nie tak dawno temu przeżywaliśmy to samo. Wprawdzie nie w tej mierze cierpieliśmy co Brześć, gdyż mienie nasze nie zostało wówczas zniszczone, ale wiemy co znaczy — być głodnym. Miasteczko nasze liczy zaledwie 25 rodzin żydowskich. Przeprowadziliśmy zbiórkę pod przew. prezesa Komitetu lokalnego p. Marmura Maksa, która nie przyniosła wprawdzie dużo, gdyż tylko Zł. 50.— ale dał każdy, nawet najbiedniejszy. — Wierzymy, że bracia nasi w Brześciu nie upadną na duchu i wytrwają w oczekiwaniu lepszej przyszłości.

Józef Kornhauser (Rajcza).

Personal Firmy „A", Kraków	Zł.	280.—
F. E., Kraków	„	150.—
E. A., Kraków	„	100.—
O. K., Kraków	„	100.—
Zakłady Ceramiczne Kraków-Bonarka	„	50.—
L. L., Kraków	„	50.—
„Chewre Thilim" Kraków-Podgórze zebrane od członków	„	31.—
Hudes I., Kraków	„	20.—
Stelzer A., Kraków	„	20.—
Kierownictwo Akiby II., Kraków	„	20.—
N. N., Kraków	„	15.—
Dr. Regina i Zygmunt Thurowie, Kraków	„	15.—
Medycy Żydowscy III roku U. J., Kraków	„	15.—
Dr. Stillowie, Kraków	„	10.—
I. F., Kraków	„	10.—
M. L., Kraków	„	10.—
Nussbaum Lazar, Kraków	„	10.—
Dr. Herzog Jakub, Kraków	„	10.—
Personal Firmy A. Nussbaum, Kraków	„	10.—
Urzędnik Państw. wyzn. rzymsko-katol. przez Dra Zygm. Landaua, Kraków	„	10.—
Personal Firmy H. Lipschütz, Kraków	„	10.—
Personal Firmy Teichtahl Izak, Kraków	„	10.—
Erteschick M., Kraków	„	10.—
Firma „Antena", Kraków	„	10.—
May D., Kraków	„	10.—
Mgr. Immerglück Roman, Kraków	„	10.—
Robotnicy Żydowscy Firmy „Magna"	„	6.50
R., Kraków	„	5.—
„As", Kraków	„	5.—
Danzig Aron, Kraków	„	5.—
Goldhirsch S., Wiedeń	„	50.—
Lipper D., Wiedeń	„	10.—
Gemilath Chasudim, Pilzno	„	10.—
Schönherz S., Wadowice	„	5.—
Związek Komisionerów Bydła, Mysłowice	„	50.—
	Zł.	1.142.50
Dotychczas wykazano	Zł.	1.897.80
	Zł.	3.040.30

Dalsze ofiary wykazane będą w dniu jutrzejszym.

Przypominamy, że kwoty na ofiary w Brześciu nadsyłać można czekiem P. K. O. Nr 400.630 lub składać w Administracji naszej przy ul. Orzeszkowej 7.

Rada partyjna organizacji syjonistycznej -- 13 czerwca

W związku z odbytym posiedzeniem Komitetu Akcyjnego w Jerozolimie oraz w związku ze zbliżającym się Kongresem Syjonistycznym zwołuje Egzekutywa Org. Syjon. dla Małopolski zach. i zach. i Śląska posiedzenie Rady Partyjnej na dzień 13 czerwca 1937 r. do Krakowa.

Miejsce, termin otwarcia i porządek dzienny posiedzenia zostanie podany w najbliższym komunikacie.

W posiedzeniu mogą wziąć udział wybrani przez ostatnią Konferencję Krajową członkowie Rady Partyjnej.

Rabin Fischmann w Krakowie

We środę 26 bm. przybył do Krakowa rabin *Fischmann*, członek Egzekutywy Światowej Organizacji Syjonistycznej. Z inicjatywy Centralnej Komisji Szeklowej w Krakowie odbyło się wczoraj wspólne posiedzenie Komitetów Centralnych wszystkich ugrupowań syjonistycznych z udziałem rab. Fischmanna.

Posiedzenie zagaił prezes C. K. Sz. Mgr. *Salpeter* witając serdecznie Gościa. Rabin Fischmann wygłosił przemówienie, w którym zobrazował obecną sytuację w Palestynie jakoteż omówił szereg problemów organizacyjnych. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział tow. tow. Dr. Spiro, Mgr. Salpeter, dyr. Wiesenfald, Dr. Hilfstein, Dr. Markus i Salomon.

Na postawione pytania odpowiedział wyczerpująco Rab. Fischmann, po czym przewodniczący Mgr. Salpeter dziękując rab. Fischmannowi za wygłoszenie referatu, posiedzenie zamknął.

3 czerwca likwidacja akcji szeklowej

Org. Syjońskiej przypomina wszystkim Komitetom Lokalnym i organizacjom lokalnym, że *dnia 3 czerwca musi Główna Komisja Szeklowa być w posiadaniu* wszystkich pieniędzy z akcji szeklowej. Należy zatem przekazy tak uskutecznić, by one były w Krakowie w dniu 3 czerwca. Egzekutywa *zwraca uwagę wszystkich towarzyszy, że termin ten jest ostateczny i definitywny.*

• •

Komitet Lokalny Organizacji Syjońskiej w Krakowie wzywa wszystkie organizacje młodzieży w Krakowie, by zastosowały się bezwzględnie do wyżej podanego terminu i pieniądze na czasie odprowadzili do Kasy Głównej Komisji Szeklowej.

• •

Uwadze posiadaczy bloków szeklowych. Komitet Lokalny wzywa wszystkich posiadaczy bloków szeklowych, by z uwagi na termin „Stichtagu" pieniądze i bloki szeklowe odprowadzili w należytym czasie do Centr. Komisji Szeklowej.

CHASKIELEWICZ BĘDZIE PONOWNIE ZBADANY.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 5. (A) Na ostatnim posiedzeniu sądu okręgowego postanowiono na wniosek obrony Judy Chaskielewicza dopuścić dwóch ekspertów psychiatrów dra Lewińskiego i dra Stefana, którzy na rozprawie ponownie zbadają stan władz umysłowych Chaskielewicza.

86 DRISZOT

Warszawa, 27. 5. (A) Centralny Urząd Palestyński otrzymał 86 driszot. Najbliższy transport emigrantów z Polski do Palestyny wyruszy z Warszawy dnia 21 czerwca. W ciągu pierwszych czterech miesięcy br. wyjechało z Polski 1510 emigrantów do Palestyny W styczniu 356, w lutym 198, w marcu 702, w kwietniu 254 emigrantów.

Sensacyjne dokumenty o roli Włoch w walkach hiszpańskich podaje Biała Księga rządu republikańskiego

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Genewa, 27. 5. (B). We czwartek 27 bm. delegacja hiszpańska przedłożyła wszystkim państwom, będącym członkami Ligi Norodów Białą Księgę w sprawie walk w Hiszpanii. Sensację wywołał fakt, że Biała Księga zajmuje się wyłącznie interwencją Włoch w Hiszpanii, natomiast pomija w zupełności udział Niemiec. Korespondent Wasz został jednak upoważniony do ogłoszenia, że w sprawie interwencji Niemiec w walkach hiszpańskich zostanie w najbliższym czasie przedłożona nowa Biała Księga, która będzie zatytułowana „Księga kraju Basków" i dotyczyć będzie wyłącznie Niemiec.

Obydwa dokumenty t. j. zarówno ogłoszona już Biała Księga, dotycząca Włoch, jak i zapowiedziana Biała Księga, dotycząca Niemiec stanowią potężny akt oskarżenia republiki hiszpańskiej przeciw Włochom i Niemcom. Co się tyczy Białej Księgi, znajdujemy w niej m. in. następujące rewelacyjne dokumenty:

1). Na ziemi hiszpańskiej działają kompletne jednostki armii włoskiej, które w swych materiałach, osobach i stosunkach pozostają całkowicie pod komendą rządu włoskiego.

2). Włoskie jednostki wojskowe parcują w powierzonych sobie terenach działania według ściśle ustalonych zasad armii okupacyjnej.

3). Rząd włoski urządził na ziemi hiszpańskiej własną służbę informacyjną dla swych jednostek wojskowych.

4). Najwybitniejsi przewódcy reżimu włoskiego osobiście zachęcają wojska włoskie do intensywnych działań w Hiszpanii.

5). Włoska interwencja w Hiszpanii podkopuje zaufanie do wszelkich układów międzynarodowych.

Te pięć zarzutów uzasadnia rząd hiszpański szeregiem niezwykle sensacyjnych dokumentów, ujawnionych w Białej Księdze. Pierwszy zarzut np. udowodniony jest oficjalnym rozkazem włoskiego ministerstwa wojny, który nosi podpis szefa włoskiego sztabu generalnego gen. Rossi.

Wiele tajnych rozkazów włoskich dotyczy transportów zmotoryzowanych jednostek armii włoskiej w Hiszpanii. Wiele rozkazów jest podpisanych wprost przez Mussoliniego. Najwięcej rozkazów tajnych nosi jednak podpis gen. Ferrari. Udowodniony został przekaz pieniędzy z Włoch do Hiszpanii, przy czym rząd włoski urządził w Hiszpanii specjalną pocztę, która ma na celu ułatwianie kontaktu Włoch z Hiszpanią.

Szczególne znaczenie przypisywane jest dokumentowi, który wskazuje na niesłychanie niską moralność wojsk włoskich w Hiszpanii. W ostrym tonie utrzymany tajny rozkaz włoskiego sztabu generalnego wskazuje, że włoscy „ochotnicy" sami się okaleczali, a poza tym utrzymywali tajne związki ze swymi krewnymi i przyjaciółmi we Włoszech dla najszybszego wydostania się z piekła hiszpańskiego. Z dalszego tajnego rozkazu włoskiego sztabu generalnego w piątej grupie „Bandares" okazuje się, że żołnierze włoscy gwałcili dziewczęta hiszpańskie i plądrowali miasteczka i wsie.

Ogłoszenie Białej Księgi przeciw Niemcom oczekiwane jest w najbliższym czasie.

ZE SPORTU

Wisła-Cracovia 1:1 (0:0)

„Derby" piłkarskie Krakowa wywołało jak było do przewidzenia olbrzymie zainteresowanie i zgromadziło na boisku Cracovii 6000 widzów.

Mecz był niezwykle interesujący i stał na wysokim poziomie. Od pierwszej do ostatniej chwili gra prowadzona była w bardzo szybkim tempie, przy czym ustawicznie zmieniały się sytuacje podbramkowe. Niepewny do ostatniej minuty wynik trzymał w napięciu widownię.

Tym razem Wisła lepiej zaprezentowała się niż Cracovia, która szczęśliwie wyniosła z tego spotkania punkt.

Gospodarze tworzyli zespół bardziej wyrównany i wnieśli do walki więcej zapału i ambicji niż przeciwnik.

W Cracovii dobre było trio obronne i Grünberg na środku pomocy, boczni natomiast wypadli znacznie słabiej. Atak grał zbyt wolno i miękko, często gubiąc się w zbytecznych hyperkombinacjach. Korbas był bardzo efektowny, lecz mało efektywny. Niepotrzebnie popisywał się sztuczkami i trickami, wstrzymując przez to całą linię.

W Wiśle bardzo dobrze wypadło trio obronne. Pomoc wywiązała się ze swego zadania bez zarzutu. Duszą i motorem wszelkich poczynań ofensywy był Artur, najlepszy zawodnik na boisku.

Oba zespoły wystąpiły w normalnych składach, z tym jednak że w Wiśle miejsce Jezierskiego zajął Fujarski, a w Cracovii kontuzjonowanego Malczyka zastąpił Zieliński.

Pierwsza część meczu jest na ogół równa. Początkowo przeważa Cracovia, lecz później inicjatywę obejmuje Wisła. Cracovia nie mogła wykorzystać swego atutu doskonałej lewej strony ataku Szeliga - Zembaczyński, których zupełnie unieszkodliwili Kotlarczyk i Szumilas, to też ataki inicjowała częściej prawa strona. Specjalnie groźnym był utalentowany i szybki Skalski. Wisła w tym okresie gry przeprowadza akcje środkową trójką i mało zatrudnia skrzydła. Wobec doskonałej formy bramkarzy i obrońców oraz słabej potencji strzałowej ataków, wynik gry do przerwy jest bezbramkowy.

Po zmianie pól stroną atakującą jest Wisła, która ... teraz więcej z gry. W 13 minucie Habowski zdobywa prowadzenie, dobijając z trudem obroniony przez Pawłowskiego strzał Gracza. Wisła ma teraz możność podwyższyć wynik, lecz nie wykorzystuje wielu dogodnych sytuacyj. Lepiej się powiodło Cracovii, która pod koniec silnie naciera na bramkę przeciwnika. W 41 minucie po wolnym bitym przez Pająka, w tłoku podbramkowym nieuchronnym strzałem uzyskuje wyrównanie Zieliński, zdobywając dla swych barw cenny punkt.

Sędziował p. Frank z Warszawy.

—<>—

Rumuńska królowa wdowa Marja sparaliżowana

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn, 27. 5. (B) „Daily Express" donosi z Bukaresztu, że rumuńska królowa wdowa Marja jest od szeregu tygodni sparaliżowana i wożona jest w specjalnym wózku po parku w pałacu królewskim. W dniu 9 kwietnia br. królowa uległa ostremu atakowi apopleksji, po którym nastąpił paraliż.

Nad zdrowiem królowej Marii czuwa 5 lekarzy. Królowa nie przyjmuje żadnych wizyt.

Fakt paralizu królowej wdowy Marii został starannie zatajony w Rumunii i dotychczas żaden dziennik rumuński nie podał jeszcze do wiadomości publicznej o chorobie królowej.

Strajk w amerykańskim przemyśle stalowym

Nowy Jork, 27. 5. PAT. Komitet wykonawczy robotników przemysłu stalowego uchwalił strajk we wszystkich zakładach Republic Steel Co, Youngstown Tube Company, Inland Steel Corporation i we wszystkich fabrykach trzech wielkich niezależnych towarzystw w stanach Ohio, Illinois, Pensylwanii, New York i Indiana. Strajk rozpocząć się ma o godz. 23-ej według czasu miejscowego i obejmie 80.000 robotników. Związek robotników przemysłu stalowego, należący do organizacji przemysłowej Lewisa domaga się uznania przez towarzystwa jego wyłącznego prawa do prowadzenia rokowań w sprawach robotniczych.

ODWOŁANIE MECZU „AMAL" (TEL AWIW) — MAKKABI

Zapowiedziany na wczoraj mecz szczypiorniaka *Amal (Tel Awiw)* — *Makkabi* nie odbył się gdyż Palestyńczycy nie przyjechali do Krakowa w zapowiedzianym terminie.

Przyjazd „Amalu" spodziewany jest dziś rano, tak że zapowiedziany na sobotę mecz (godz. 17.30, boisko Makkabi) z Makkabi dojdzie najprawdopodobniej do skutku.

OTWARCIE PŁYWALNI W ŁOBZOWIE

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie pływalni w Łobzowie. Zapowiedziane zawody pływackie i waterpolowe zostały odwołane i przełożone na niedzielę.

CRACOVIA MISTRZEM KRAKOWA W HAZENIE

W meczu hazeny o mistrzostwo klasy A, Cracovia pokonała Makkabi 5:2, zdobywając definitywnie mistrzostwo okręgu krakowskiego. Wynik ten jest dla młodych hazenistek Makkabi wcale korzystny, gdyż Cracovia wszystkich przeciwników pokonała wysokim stosunkiem bramek. Cracovia mistrzostwo zdobyła zupełnie zasłużenie, będąc bezprzecznie najsilniejszą drużyną hazeny w okręgu krakowskim.

—<>—

OTWARTO NAJWIĘKSZY MOST WISZĄCY ŚWIATA

San Francisco, 27. 5. PAT. Dziś we czwartek dokonano tu uroczystego otwarcia ruchu pieszego na największym moście wiszącym świata, przerzuconym przez złotą bramę w San Francisco.

W piątek most zostanie otwarty dla ruchu samochodowego.

Baldwin pożegnał się już z Izbą gmin

Londyn, 27. 5. PAT. Stanley Baldwin był dziś po raz ostatni w Izbie Gmin i po raz ostatni zabrał głos z ławy rządowej. Było to wystąpienie bardzo krótkie i zawierało jedynie odpowiedź na interpelację w sprawie przyszłych diet poselskich. Powstającemu z ławy rządowej premierowi zgotowano żywiołową owację w której wzięli udział zarówno posłowie większości rządowej, jak i opozycji. Gdy interpelant zapytał następnie Baldwina czy w przyszłym tygodniu odbędzie się debata parlamentarna nad tą sprawą, premier odpowiedział dowcipnie, że nie przystoi mu przesądzać dziś tego, co dziać się ma w Izbie w przyszłym tygodniu. Ta żartobliwa aluzja do jutrzejszej rezygnacji ze stanowiska szefa rządu wywołała powszechną wesołość i Baldwin opuścił Izbę Gmin pod znakiem dowcipu, co jest tak bardzo charakterystyczne dla jego sposobu bycia, oraz dla angielskich stosunków parlamentarnych.

Jutro przed południem Baldwin uda się do króla i złoży na jego ręce swą dymisję. Król wezwie natychmiast Neville Chamberlaina i lista nowego rządu znana będzie już w godzinach popołudniowych. Zaprzysiężenie nowego gabinetu przez króla nastąpi prawdopodobnie w sobotę rano.

Co do spodziewanych zmian, to oczekiwana jest przede wszystkim zmiana teki przez sir Samuela Hoare'a. Pierwszy lord admiralicji ma porzucić swój obecny resort i objąć stanowisko ministra spraw wewnętrznych na miejsce sir John Simona, który w spadku po Chamberlainie obejmie kanclerstwo skarbu. Nominacja sir Samuela Hoare na stanowisko ministra spraw wewnętrznych bylaby bardzo znamienna, gdyż wskazywałaby, że nie kto inny, lecz Hoare upatrzony jest na przyszłego premiera. Na ogół kanclerz skarbu uważany jest za najbliższego kandydata na stanowisko premiera. Ponieważ jednak osoba sir John Simona ze względu na jego należenie do stronnictwa narodowych liberałów wyklucza wszelką możliwość powołania go na stanowisko premiera, najbliższym kandydatem będzie minister spraw wewnętrznych, a więc sir Samuel Hoare. Ponieważ Neville Chamberlain liczy obecnie lat 68, trudno przypuszczać, by premierostwo jego trwało dłużej niż 3 lata. Sir Samuel Hoare liczy dziś tylko 57 lat, a więc ma wszelkie szanse objęcia następstwa po Neville-Chamberlainie.

Poza Baldwinem z obecnego składu gabinetu ustąpić ma jeszcze 3 ministrów, a mianowicie prezes tajnej rady królewskiej Ramsay MacDonald, minister handlu Runciman i minister wojny Duff Cooper.

MAC DONALD PROSI O DYMISJĘ

Londyn, 27. 5. PAT. Ramsay MacDonald udał się o godz. 11 do pałacu Buckingham w celu wręczenia królowi prośby o dymisję.

Co się działo w zakładach Forda

Detroit, 27. 5. PAT. Przedstawiciel demokratów Robinson zażądał od kongresu stanu Michigan przeprowadzenia śledztwa w sprawie zajść, jakie wydarzyły się wczoraj w zakładach Forda. Według ostatnich doniesień, zajścia te miały przebieg poważniejszy, niż to pierwotnie donoszono. Poza dwiema osobami ciężko rannymi około 40 osób miało odnieść kontuzje.

„MINISTERSTWO KULTURY LUDOWEJ“ WE WŁOSZECH

Rzym, 27. 5. PAT. Ministerstwo prasy i propagandy otrzyma z dniem 1 czerwca nazwę ministerstwa kultury ludowej.

SZLAKIEM KATASTROF

Nowy Jork, 27. 5. PAT. Donoszą z Santa Maria (Kalifornia) iż spadł na tamtejszym lotnisku wkrótce po starcie, samolot pasażerski. Pilot i 3 pasażerów, w tym dwie kobiety ponieśli śmierć.

* * *

Tokio, 27. 5. PAT. Na podwórze fabryki w Sakai pod Osaka spadł wodnopłatowiec 6-osobowy. Pięciu pasażerów poniosło śmierć.

Ostatnie wiadomości sportowe

KUCHARSKI PRZEGRYWA, A SZNAJDER WYGRYWA W BUDAPESZCIE.

Budapeszt, 27. 5. PAT. Z okazji 40-lecia istnienia Budapeszteńskiego Lekkoatletycznego Klubu Politechniki, odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 2-ch polskich lekkoatletów: Kucharskiego i Sznajdra. Kucharski startował na 800 mtr, przegrywając na finiszu z Węgrem Szabo. Kucharski na połowie trasy wysunął się naprzód i do końca prawie prowadził. Na ostatnich 30 mtr został zaatakowany przez Szabo i nie umiał tego ataku odeprzeć. *Czas Szabo 1:53,2 sek. czas Kucharskiego* 1:53,3 trzecim był Harsanyi w czasie 1:54,4.

W skoku o tyczce Sznajder wygrał łatwo wynikiem 3,80 mtr. drugim był węgier Pap, który skoczył 3,60. Sznajder nie miał właściwie żadnego groźnego przeciwnika, dlatego też wystarczył mu wynik poniżej 4 mtr. I ten wynik zresztą był dla węgrów nie do osiągnięcia.

Na zawodach obecnych było 1500 osób, wśród nich przedstawiciele poselstwa R. P.

DALSZE WYNIKI MISTRZOSTW TENISOWYCH FRANCJI.

Paryż, 27. 5. PAT. Dalsze spotkania mistrzostw tenisowych Francji nie przyniosły dalszych niespodzianek i kończyły się przeważnie zwycięstwami faworytów. W grze pojedynczej panów osiągnięto następujące ważniejsze wyniki: Boussus — Gentien 1:5, 4:6, 6:1, Petra — Merlin 10:12, 7:5, 6:1, 6:4, Hughes — Feret 6:2, 7:5, 4:6, 7:5, Hare — Surface 6:4, 6:1, 6:2, Henkel — Tuckey 6:3, 2:6, 6:1, 6:3, Cejnar — Jourmu 6:0, 6:4, 6:1. Austin — Lesueur, walkower dla Austina, z powodu spóźnienia się Francuza.

W grze pojedyńczej pań Mathieu wyeliminowała Terwindt 8:10, 6:4, 6:3, Jacobs wygrała z Poegner 6:3, 7:5, Horn zwyciężyła Hardwick 6:4, 6:3, a Scriven odniosła zwycięstwo nad Iribarne 7:5, 3:6, 6:4.

REPREZENTACJA BOKSERSKA EUROPY W CHICAGO.

Chicago, 27. 5. PAT. Wczoraj przybyła do Chicago reprezentacja bokserska Europy, która w nocy z piątku na sobotę według czasu europejskiego rozegra mecz z reprezentacją Ameryki. Reprezentację Europy powitano entuzjastycznie. Przeszło 50 tys. osób przybyło, aby powitać Europejczyków. Specjalne przemówienie na cześć gości wygłosił prezydent amerykańskiego komitetu olimpijskiego p. Avery Brundage. (Jak wiadomo wskład reprezentacji Europy wchodzi dwóch Polaków, Polus i Chmielewski — Red.)

—<>—

Jędrzejowska gra w ćwierćfinale z pierwszą rakietą świata Amerykanką Jacobs dopiero w piątek.

Tuckey, reprezentacyjny gracz angielski w grze podwójnej i pogromca Tłoczyńskiego oświadczył, że po tegorocznych zawodach o puchar Davisa, przechodzi na zawodowstwo. W ten sposób Anglia straci jednego z wybitnych swych tenisistów.

KONFERENCJA SCHACHTA Z BASTIDEM

Paryż, 27. 5. PAT. Wczoraj popołudniu min. Schacht odwiedził ministra handlu Bastida, z którym odbył dłuższą rozmowę na temat rokowań handlowych francusko-niemieckich.

PRZYSPIESZAJĄ EWAKUACJĘ MADRYTU

Walencja, 27. 5. PAT. Rada ministrów, która obradowała wczoraj od godz. 18-ej do północy uchwaliła m. in. dekret, w myśl którego rząd sprawować będzie odtąd kontrolę nad wszystkimi stacjami nadawczymi, należącymi do osób prywatnych, bądź organizacyj zawodowych, czy politycznych. Postanowiono następnie przyspieszyć o ile możności, ewakuację Madrytu i uchwalono zmiany w postępowaniu przed trybunałami ludowymi. Następnie minister spr. zagr. omówił przychylną atmosferę, jaka powstała w Genewie po wręczeniu członkom Ligi białej księgi o interwencji wojskowej Włoch.

MOBILIZACJA 16-LETNICH

Walencja, 27. 5. PAT. Ministerstwo obrony narodowej ogłosiło rozporządzenie, powołujące pod broń wszystkich młodych ludzi należących do rocznika 1921. Muszą oni stawić się w biurach werbunkowych w dniach 30 i 31 maja, oraz 1 czerwca.

Kronika krakowska

Akcja pomocy na rzecz ofiar Brześcia

Wczoraj w południe odbyło się w kahale krakowskim posiedzenie w sprawie zorganizowania akcji pomocy na rzecz ofiar zajść w Brześciu W zebraniu, któremu przewodniczył prez. Dr. Landau, wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa żydowskiego w Krakowie.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos niemal wszyscy uczestnicy zebrania, utworzono komitet wykonawczy, który w najbliższych dniach wyda odezwę do społeczeństwa i przystąpi do akcji zbiórkowej.

Kto będzie trybował mięso w Krakowie?

W związku z naszą wczorajszą notatką w sprawie trybowania mięsa w Krakowie informują nas że 4-rej trybowacze, którzy przybyli do Krakowa, pochodzą z Warszawy, skąd zostali skierowani przez tamtejszy „Waad Harabanim“ rabinów Gutschechtera, Kohanego i Zemba.

Straszny czyn umysłowo chorej

Zmasakrowała siekierą kobietę

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj w mieszkaniu Anny Gizeli Pawlik, zamieszkałej przy ul. Siemiradzkiego 22. Oto do mieszkania tego przyszła młoda kobieta i chwyciwszy siekierę uderzyła nią Pawlikową kilkakrotnie w głowę. Gdy Pawlikowa upadła ranna na ziemię, sprawczyni porzuciła siekierę i zbiegła.

Jak niebawem stwierdzono, napastniczką jest umysłowo chora, 27-letnia Lucja Schmidt, bez miejsca zamieszkania. Pawlikówna doznała sześć ran ciętych na głowie i jedną ranę lewej ręki powyżej łokcia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Pawlikową do szpitala.

Śmiertelne zatrucie gazem świetlnym

Wczoraj po południu w mieszkaniu jednego z lekarzy krakowskich otruła się zatrudniona u niego służąca. W realności w Rynku gł. L. 24 popełniła samobójstwo 22-letnia Stanisława Siemiek, służąca.

W celu samobójczym otworzyła ona kurki gazowe, po czym położyła się do łóżka. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon na skutek zatrucia.

Jak wynika z pozostawionego przez denatkę listu, przyczyną samobójstwa jest zawód miłosny.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Geller Jakub, Wolnica 12a, tel. 116-76; Marcinkowski Włodz., Podwale 1, tel. 123-60; Tochowicz Leon, Pijarska 5, tel. 167-37; Perlbergerowa Czesława, Rakowicka 8/10.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Plac Zgody 18.

GROŹNY POŻAR W SŁAWKOWIE

Wczoraj o godz. 19 po południu wybuchł groźny pożar w Sławkowie, przy ul. Podwale. Pastwą ognia padło 5 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczymi i 10 stodół. Pożar wyrządził poważne straty. Ofiar w ludziach nie było. W akcji ratowniczej brała udział straż olkuska, okoliczna i z Zagłębia Dąbrowskiego.

KRWAWY EPILOG PRZETARGU

W czasie przetargu na dzierżawę łąk w lasach państwowych w gminie Ispina k. Bochni, doszło do krwawej bójki między młodymi parobczakami, w czasie której 4 uczestnicy zostali ciężko poranieni. Interweniujący komendant posterunku Franciszek Śliwiński został ciężko zraniony sztyletem przez Władysława Krupińskiego. W obronie komendanta posterunku stanął post. P. P. Walczak, raniąc Krupińskiego wystrzałem w brzuch. Uczestników masakry aresztowano i odstawiono do więzienia w Bochni, rannych zaś do szpitala.

DWIE OFIARY OSZUSTÓW.

Nieujawniony osobnik na ulicy Rabina Meiselsa sprzedał bezwartościowe kolczyki za kwotę 393 zł. kupcowi Józefowi Kurcowi, zam. w Kwacale pow. Chrzanów.

Inny znów osobnik na ul. Józefa Sarego sprzedał broszkę bezwartościową, za kwotę 360 zł. Zofii Kohn, zam. przy ul. Estery l. 5.



Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **„BOLESŁAW ŚMIAŁY" STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO NA SCENIE TEATRU MIEJSKIEGO.** Jutro ukaże się potężny dramat poety Dworca Wawelskiego „Bolesław Śmiały". W dramacie tym, mającym tak piękne tradycje na krakowskiej scenie, a nie granym u nas od lat 20 rolę tytułową odtwarza Wacław Nowakowski. W licznej obsadzie sztuki bierze udział prawie cały zespół teatru. — Dziś z powodu prób generalnych — wieczór teatr nieczynny.

— KONCERT RELIGIJNY SŁYNNEGO KANTORA Z WARSZAWY M. KUSEWICKIEGO w Synagodze postępowej odroczony został o tydzień i odbędzie się w niedzielę dnia 6. 6. br. od godz. 19 do 21. Program i bliższe szczegóły podadzą afisze. Bilety wstępu po 1 zł. i 1.50 zł., wszystkie miejsca numerowane. Pewną ilość biletów wstępu zarezerwuje Komitet dla zamiejscowych uczestników „Dni Krakowa". Czysty dochód przeznaczony jest w połowie na „Stowarzyszenie dla wsparcia żyd. młodzieży głuchoniemej" oraz dla „sierót pozazakładowych".

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: „Pani minister tańczy".
APOLLO: „Ramona" (Loretta Young, Don Ameche)
ATLANTIC: Nie dokończona Symfonia (Hans Jaray i in.) i Broadway Bill.
BAGATELA: „Dżentelmen kocha inaczej" (Barbara Stanwyck) oraz rewia p. t. „Wesołe dni Krakowa".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pod dwiema flagami".
PROMIEŃ: „Zwyciężyły kobiety".
STELLA: „Dzisiejsze czasy" (Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Małżeństwo z miłości" (Myrna Loy, Warner Bacter).
UCIECHA: „Zbuntowana" (Katarzyna Herburr i i.)
WANDA: „Jestem niewinny" (Silvia Sidney, Spencer Tracy).

BULWARY — NIE DO SPANIA.

Na bulwarach Wisły skradziono w czasie drzemki z kieszeni kamizelki Józefowi Pindelskiemu, zam. w Prokocimiu, zegarek niklowy, wartości 25 zł.

Zarząd Miejski w Stoł. Król. Mieście Krakowie
Nr. 11903. M. W. K. 1937.

Kraków, dnia 24 maja 1937 r.

OGŁOSZENIE

przetargu publicznego na budowę kanału ulicznego.

Zarząd Miejski w stoł. król. mieście Krakowie — Miejskie Wodociągi i Kanalizacja ogłasza publiczny przetarg ofertowy na wykonanie kanału ulicznego w ulicy Księcia Józefa, Dz. Zwierzyniec w Krakowie, a to

kanału betonowego o przekroju 105/70 na długości 691 mb,

sztolni dla kanału o przekroju 170/140 na długości 230 mb.

oraz wykonanie przelewu burzowego.

Oferty wnosić należy do M. Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie, ul. Senatorska 1, do dnia 3. czerwca 1937 r. do godziny 12-tej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godzinie 12.15.

Wadium w wysokości 5% oferowanej sumy należy złożyć w Kasie Miejskich Wodociągów i Kanalizacji.

Plany, kosztorysy i warunki budowy można przeglądać w Miejskich Wodociągach i Kanalizacji drzwi Nr 31, gdzie również można nabywać formularze i warunki ofertowe za opłatą 5 zł.

Oferujący obowiązany będzie zatrudnić robotników, wskazanych przez Fundusz Pracy w Krakowie i na warunkach przez tenże Fundusz oznaczonych.

Za Prezydenta miasta:
Dr Rudolf Radzyński wr.
wiceprezydent miasta.

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50
OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy, po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.